Mistrzu dobry!

Z cudzej ziemi doleciał mnie głos Twój; głos, stworzony już na to, żeby koił, krzepił i błogosławił.

Nam to, nam, garnąć się do Ciebie, Pieśniarzu nasz słodki! nam wyciągać do Ciebie, Tułaczu nasz, ramiona!

Chciałabym być słońca naszego promieniem, żeby oczom Twoim, Mistrzu dobry, przyczynić jasności dziennej; i chciałabym być ptakiem wędrownym, żeby Cię pieśnią naszą rozweselić!

Ale ja duchem słabym jestem, i sama pod ciężarem życia upadam. Rękę Twoją do ust przycisnąćbym chciała; podnieś ją, Lirniku boży i polski, i pobłogosław mnie daleką i nieznaną, i dni moje, i smutki i samotną pracę moją i moje nadzieje.

Jakże się nazwę, a jakiem imieniem

w obec Ciebie, Mistrzu, mianować się będę?
Daj mi, Panie, nazwę dziecięcia Twojego; nosić
ją będę z dumą i miłością.

Bądź pozdrowion, od naszych pól i lasów,
od naszych burz i wichrów i bądź pozdrowion
od naszej ciszy, tęsknoty, od róż naszych polnych —
i ode mnie, Ojcze!

Marya Konopnicka

Warszawa d. 14 Maja 1881.

Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu

w osiemdziesiątą rocznicę urodzin Jego

—·—

Ojcze! Słyszycie, jak Ukraina
Huka, a ~~[illegible]~~ klaszcze, a woła syna?
Jak odhukują echem kurhany:
— A gdzie nasz śpiewak?.. a gdzie wybrany!

Czym mu nie dała nad stepem mocy?
Słonka w poranek, harf srebrnych w nocy?
Czym nie karmiła kwieciem, a mlekiem,
I starej sławy echem ~~dalekiem?~~ dalekiem?

Czylim nie przędła z blasków miesiąca
Strun, w które dumka, czy szumka trąca?
Czylim nie tchnęła w teorban ducha?
Czy Dniepr mój siny pieśni nie słucha?

Rusałkiż moje nie dosyć wdzięczne?
Czy nie dość ciche noce miesięczne?
Czy nie dość złota słomiana strzecha?
Czy mu tu brakło na rozhuk echa?

Cóżto, że wzgardził swobodą naszą?..
— Ej! czary ty mu zadałaś, Laszo!
Ty mi uniosłaś na łzy, gorycze,
Prześpiewne ptaszę moje słowicze! —

Ej! czary ty mu zadałaś!.. oto
Gwiazdy mi gasną długą tęsknotą,
Za owych szumek i dumek rajem,
Co się w powietrzu goniły mojem...

Pod Iwanhorą step buja głuchy,
We mgle porocnej skarzą się duchy,
A bezdziedziczna i zapomniana,
We łzach rdzawieje gęśl Bojana.

Roś i Rasawa milkną, ej, głuchną!
Z hetmańskich mogił sypie się próchno,
A niema, niema rozbudzić komu
Ruchu, w sierocym i pustym domu!

Gdzież to mój śpiewak?"
— Ojcze! słyszycie?
Uderzcie w struny, tchnijcie w nas życie!

Niechaj „podzwonim" - starzy i mali -
Ku wielkim ojcom - w szable ze stali!

Pomiędzy zmierzchem naszym - a świtem -
„Most kalinowy" rzućcie błękitem -
I niechaj po nim, kroki grzmiącemi,
Do obiecanej lud wejdzie ziemi!

Na Ukrainie i na Koronie,
Jako w strunach połóżcie dłonie!
Niechaj się burzą zerwie pieśń nowa,
Aż Bóg jej poda wolności słowa!

Dajcie nam, dajcie śpiew Tyrteusza,
Co martwych wskrzesza, co groby wzrusza,
I niechaj naród poczuje jeszcze,
Że go prowadzą lutnie - a wieszcze!

Maryja Konopnicka

Warszawa, d. 13 Marca 1882 roku.

Paryż, 4 Lipca 1845.

Mój drogi, Kochany Bohdanie, zbyteczną by była rzeczą powiedzieć Ci jak wielką mi zrządził przyjemność list twój. Jeżeli mię znasz dostatecznie to wiesz też jak wiele w duszy mojej mieści się dla Ciebie przyjaźni szczerej, serdecznej, niezłomnej i niczem niezachwianej. Pamięć o tobie, mój Bohdanie, i wspomnienie o tem że posiadam Twoję przyjaźń, nie jedną przykrą w życiu mojem osłodzi mi chwilę. Znam Ciebie, jak mówisz, nie dawno; ale znam Ciebie dosyć ażeby dziękować Opatrzności że mi pozwoliła spotkać cię na drodze życia mojego, i tak cię serdecznie pokochać. Oby dla Ciebie zajaśniała kiedyś gwiazda pociechy, mój drogi Bohdanie, gorąco tego dusza moja pragnie. Marzyłem ja czas niejaki o tem jakby się to zjechać z Wami w Szwajcarii, ale widzę że się to nie da do skutku doprowadzić, gdyż za mało by mi zostawało czasu aby zwiedzić Hiszpanię i być w końcu Grudnia z powrotem w Rzymie. Tam Ciebie oczekuję, wszakże Ty Rzym polubiłeś, tam więc przyjeżdżaj na zimę, tam cię chcę uściskać.

8.

W krótce już Paryż opuszczam, za dni kilka pojadę wprost do Londynu, zwiedzę Szkocię, może i Irlandię, na początku Stycznia wsiądę na statek w Porthsmouth, popłynę do Kadyxu, a stamtąd niewiem jeszcze gdzie się naprzód udam. Miło ~~mi~~ by mi było mieć od ciebie słówko pamięci, i gdybyś chciał do mnie napisać do Londynu pod adresem Koźmiana, toby list twój z pewnością mnie doszedł. ~~Zosię naszą poczciwą wspólnie nam miłą widuję dość często po powrocie moim z okolic Paryża, ją tylko samą widuję, gdyż zresztą nigdzie nie bywam. Przedmiotem zaś naszych gawęd jesteś najwięcej, Ty, mój Bohdanie i poczciwy Józef którego najserdeczniej ściskam. Byłem także u Tomaszewskich i Wielogłowskich. Stosownie do życzenia Twego dałem Zosi 100 fr i będę się starał nakłonić Alexandra Potockiego ażeby także coś dał na ten cel tak szlachetny. Kościelski jeszcze nie przyjechał. Od Antosia nie miałem wiadomości, ale z pewnością jest teraz w Rzymie i tam by go doszedł list twój~~

Żegnam cię, mój Bohdanie, ~~i~~ ściskam najserdeczniej Ciebie a Józefa, Boskiej was polecając Opatrzności. Wspominajcie czasem o mnie i niezapominajcie że wszędzie i zawsze myśl moja szukać was będzie, a przyjaźń którą w mej duszy wzbudziliście, w niej nigdy nie wygaśnie. Bóg z Wami.

Artur Kościelski

254 Jan Koźmian 9

Paryż, 10 Września 1841.

Bracie w Chrystusie, Kochany Bohdanie, przyjeżdżam ze Strazburga i zaraz pospieszam pisać do ciebie żeby ci się co do listu Toplińskiego wytłumaczyć. List jak przyszedł jest temu blisko dwa miesiące: nie wiedząc twego adresu w Beaune, zaniosłem go Adamowi i Adam podjął się go wyprawić. Widziałem Adama i przypomniałem mu rzecz całą. Złapany niezmiernie, bo zaczął od tego że wpadł na mnie, powiada że go musiał wyprawić w swoim czasie.

Oto masz kilka wyrazów od Siemieńskiego, widziałem go, ale mało. Dobry zawsze chłopiec, pełen zapału i dobrych chęci, ale słaby. Żwawo mówiliśmy o Szonce i o Demokracii. Co do proroctwa, rzecz nie źle przyjął, ale koło niego wszyscy z Adama żartują. Żona Siemieńskiego zda się dobra, potulna Polczka, szkoda że wpadła między ludzi co od rana do wieczora polityką żyjący. Religijnie oboje źle usposobieni.

W Baden znalazłem kilka osób z kraju: wszystkie wiedziały już o proroctwie, mnie każdy o szczegóły męczył, w każdym prawie było usposobienie wierzenia.

Zastałem w Paryżu list z Rzymu. Modlą się na wszystkich Świętych. O proroctwie wiedzą z Paryża, ale ogólnie. Czekają spokojnie bliższej wiadomości.

Teraz obu was serdecznie ściskam i Opiece Bożej polecam.

Jan Koźmian.

10

259

Paryż, 9 Października 1841

Kochany Bohdanie, ja z moich zmartwień niewychodzę jeszcze, widuję się z Adamem nicledwie codnia. Miałem nieprzyjemności z przyczyny jego z mojemi przyjaciółmi politycznemi i odsunąłem się na jakiś czas od redakcii Demokraty, uprzedzam cię ażebyś nie liczył na mój kark co możesz znaleść niezgodnego z mojemi uczuciami osobistemi.

Przyjeżdżaj do nas i ci co cię znają i kochają i ci co cię kochają, nie znając osobiście jeszcze, pragną najserdeczniej twojego przyjazdu, wiesz o kim mówię.

Co się tyczy mnie całuję cię tak serdecznie jak cię serdecznie kocham

Léonard Rettel.

Kochany Bohdanie, posyłam ci list z Rzymu, nasi już są tedy Doktorami Teologii, i weszli na retret do święceń.

Kiedy was tutaj zobaczymy? Zapewne lada chwila dla druków twoich tu przybędziesz.

U nas nic nowego, wszyscy się zaczynają zjeżdżać Wrotnowski wrócił.

Serdecznie was obu ściskam

Jan Koźmian.

Paryż, 7 Grudnia 1841.

Kochany Bohdanie, jutro rano Hieronim i Piotr pierwsze msze w Rzymie mieć będą, połączcie się z nimi w modlitwie, rannej mszy słuchając. Proszę ~~a~~ was o to przeze mnie. Święcenie ich odbyło się w niedzielę przeszłą. Z resztą u nich nic nowego.

~~Czy~~ Dziś ci dopiero za twoje Poezie dziękuję. Czytam, odczytuję i na pamięć się ich uczę. Tak gadam o Bogu że jest za co Panu Bogu podziękować. Chcieli żebym do Dziennika coś napisał, napisałem.

Kiedy zawitam w nasze strony, i Józef kiedy zawita? Jak będziecie w Paryżu, nie pominiejcie mojego progu i pamiętajcie choć trochę o szczerze was kochającym.

Jan Koźmian.

Jełowicki 19go będzie miał w Paryżu pierwszą mszę i kazanie.

Paryż, 7 Stycznia 1842.

Kochany Bohdanie, zaczynam od powinszowania wam obu Nowego Roku. Niech wam Bóg błogosławi. Posyłam wam przy tem list z Rzymu do przeczytania, odeszlijcie mi go rychło, bo chcę go Adamowi pokazać. O Uniwersytecie ważna nowina.

Będę pisał za dni parę, więc jeśli chcecie, list mi twój do braci przyszlijcie.

Adam dał miał śliczną lekcyę historyczną: ustęp o bojarach moskiewskich w porównaniu ze szlachtą europejską, o ich przywilejach i upadku jako kasty od Iwana groźnego niezmiernie był zajmujący. Przeszedł potem do Polski i mówił o systematach towarzyskich, zrzeczeniu się praw ogólnych na korzyść jednej rodziny, oparł na wielkich cnotach i religii, wspomniał o veto, w końcu powiedział że u nas wszystko na dobrowolnej ofierze stało, jak poświęcenia zabrakło i życie odeszło.

Władysław(1) już niezawodnie lekcie Adama ~~za~~ z jego pozwoleniem drukować zaczyna.

O ~~spadku~~ sprawie spadku Pani Małachowskiej jeszcze się nie ukoili Polacy. Skandalu będzie żniwo obfite. Pani Wł. Potocka robi proces Ledóchowskiemu.

Pierwszą młodość mam na twoje

(1) Plater

13

rozporządzenie. Grabowskiego 1go tomu szukam, dotąd nie znalazłem.

Poezie z Poznania jeszcze nie przyszły.

Ściskam was serdecznie. Bóg z Wami

Wasz,

Jan Koźmian.

290 Jan Koźmian

14

Paryż, 28 lutego 1842.

Kochany Bohdanie, posyłam ci list z Rzymu z prośbą o rychły zwrot, znajdziesz w nim wiele zajmujących szczegółów.

Brodzę w twych pieśniach, czytam, odczytuję i uczę się na pamięć. Władysław chce gwałtem artykułu a ja szczerze nic jeszcze napisać nie mogę, trzeba żeby mi się myśl uspokoiła.

Mickiewicz wspaniałą miał lekcję w przeszły wtorek. Zgromił szkołę Walter Skotta w Polsce i cisnął piorun na tych co bez wiary w sercu po swojemu wieńce i promienie takim wielkim postaciom jak X. Marek układają. Skończył gorącą skargą na Faryzeuszów co zdobią groby umarłych proroków a kamienują żyjących.

Widziałem wczoraj Witwickiego, zdrów przy tem słońcu co mu tak wesoło w okna zagląda.

Ściskam was serdecznie
wasz zawsze
Jan Koźmian.

29

15

Paryż, 2 Marca 1842.

Kochany Bohdanie, na list twój dla zaspokojenia cię zaraz odpowiadam. Za obszerne znaczenie do tego co bracia z Rzymu o Adamie piszą, przywiązałeś. Obawiają się oni, ale nie potępiają. Ja niezmiernie ostrożny w doniesieniach im jestem. nic więcej nie wiedzą ode mnie jak o rozwinięciu nauki Chrystusa i okresach religijnych, tudzież o teoryi przechodzenia dusz. Powiedziałem im że ci się także zdaje że co do okresów, Lubieński dobrze usłyszał, nic a nic więcej. Z resztą to między nami, za obręb domku Rzymskiego ani jeden wyraz nie przejdzie. Adama wszyscy szczerze kochamy i niczego więcej nie pragniemy jak znaleźć go na dawnej drodze, gdzie był mistrzem naszym i gdzie go mistrzem ~~do~~ mieć chcemy.

Piotrowi ustęp z listu twego do mnie wypiszę. Co do Orędownika, to wyraźna pomyłka, wytłómaczył mi ją Witwicki.

Jeszcze słowo o Adamie: że on w celach najczystszych i najszlachetniejszych chwycił się nauki Towiańskiego, że z całą sumiennością, prostotą i szczerością, wyobrażenia te do serca przyjął, w to zawsze zupełnie wierzyłem i wierzę.

Ściskam was serdecznie. Bóg z wami.

Jan Koźmian.

Listów Piotra do mnie, wyjąwszy was i czasem Adama i Stefana, nikomu a nikomu nie pokazuję.

Nuremberg, 14 sierpnia 1844.

Kochani bracia. Zawsze zbieram się pisać do was, nie raz czuję żywą potrzebę serdecznej pogadanki z ludźmi z któremi mnie jedność uczuć i myśli wiąże, żeby wytchnąć po ciężkich zapasach z ludźmi zimnemi i z suchą nauką. Wam tam smutno i ciężko, ale macie gdzie się obrócić, ja sam jestem i jakkolwiek na niechęć ludzką skarżyć się nie mogę, czuję że mi brak podpory we współczuciu, a nawet w sprawiedliwości sądów. Miewam chwile żywszej otuchy, jaśniejszej nadziei, ale częściej doznaję gorzkich zawodów: zaś od kilku dni rozmaite smutne nabyte przeświadczenia których nie powierzyć pismu, boleśnie mnie dotknęły. Czasu w Berlinie spędzonego nie żałuję, trzeba było bliżej się poznać z mroźną atmosferą tutejszą; chodzę na kursa, czytam książki, obcuję z ludźmi i codzień się silniej przekonywam że nam na polu intellektualnem grozi zalew suchego formalizmu. Młodzieży naszej muszę z jednej strony zupełną oddać pochwałę i uczą się jako tako, w karty nie grają, życie wszyscy prawie porządne pędzą, ale z drugiej iluż wyziębło, iluż śmiało i głośno wszystkiem co z serca płynie, pomiata. Grzeczna, odpychająca obojętność cechuje Poznańczyków; chłopaki od nas, od was pełni ducha, ale nieznajdując życia koleżeńskiego, młodzieńczej serdeczności, sami nie wiedzą co począć i powoli uczą się stronić od ludzi. Ogólnie nawet miłość do kraju przybiera tu zimne nienawiści i drobnych zaciętości formy. Wszyscy mordują głowy nad filozofią, wielu przechodzi mniej więcej z korzyścią logiki Hegla, inni giną w odmęcie. Pierwsi jeśli całkiem przejrzą nicość wspaniałego całokształtu mądrości Hegeliańskiej, nie mogą się wydobyć z więzów form

rozumowych z jakiemi mieli do czynienia. Drudzy dla tego że nic nie zrozumieli nabierają przekonania że w Heglu alfa i omega mądrości ludzkiej. Na mnie często krzyk się podnosi; wszystkich tylko śmiałością zdania uderzyłem, nawet niepokonanego w mowie Rogera Raczyńskiego. Dziwi ich że im żadnej nie robię koncessii i że drażliwszych zadań o których nie unikam. Tej może otwartości winienem że już kiedy niekiedy odzywają się za mną nieśmiałe głosy. Z resztą na co się moje mowy przydadzą niewiem. Mówię o prawdzie jak ją czuję, oddaję ile ze mnie świadectwo Chrystusowi. Pan Bóg moich ~~sow~~ słów w swojej świętej woli użyje. Niewiem czy to wszystko będzie dla was zrozumiałe bo mi nawał myśli nieskoro czynkujące się wyrazy plącze. Wiele wam ~~opowied~~ opowie, wiele wytłómaczy Karol Zaleski, który głównie z mojej namowy was odwiedzi. Pięknego to serca i czystego życia człowiek. Jedzie nad Ren i choć nie ma passportu ze Strasburga wymknie się do was.

Ja się jeszcze passportu doczekać nie mogę, ale czekam z całą cierpliwością raz silnie powziętego przedsięwzięcia. Na wakacie tylko na dni kilka mam zamiar wymknąć się na wyspę Rügen, obejrzeć starożytności słowiańskie. Cybulski skończył swój kurs roczny, śmy mieli kilka dyskussii religijnych na ostatniej lekcii obsypał mnie przymówkami.

X. Hieronim musiał wam pokazać wszystkie moje listy. O Orzeździe więcej: tak się rzecz ułożyła że gdziekolwiek będę, kierować nim nie przestanę. Teraz tylko pomagaj, Bohdanie. Oczyszczaj roboty, wiersz i prozę przed listopadem, bo w tej epoce muszę wiedzieć na co mam liczyć. Nie ustawajmy w gorliwości, bo znowu złe czasy, ciężkie na nas próby nadchodzą.

Poznałem Zielińskiego, z Biblioteki warszawskiej, dowcipny człowiek ale zimny fatalista historyczny. Teodor Mańkowski wydał w Księstwie książkę bardzo dziwną pod tytułem „Bóg i ludzkość,” „mężczyzna i kobieta”. Wacław wydrukował w Wilnie powieść p. t. Karolina. Jeszcze jej nie mam, ale ma i dla was przysłać exemplarz.

W tych dniach byłem na zabawie prawdziwie Medycejskiej: Studenci grali w teatrze Trinumma Plauta po łacinie i wcale dobrze. W międzyaktach śpiewano ody Horacjusza z ładną muzyką i towarzyszeniem fletni.

Ściskam was serdecznie. Bóg z wami

Jan Koźmian.

387 18

Berlin, 12 Września 1844.

Kochani bracia, ... przed dwoma tygodniami jeździłem na wyspę Rugen z czterma młodymi. Zabawiliśmy tydzień w podróży. Czas nam nie sprzyjał, wszakże obejrzeliśmy to co pozostało ze starożytności słowiańskich i przedsłowiańskich. Najciekawszy bałwan kamienny mający wyobrażać Światowida. Arkony już ani śladu. dawno morze cały ten brzeg gdzie stało miasto pokrywa. Widoki na Rugii wcale ładne. O mojem pozwoleniu do Księstwa jeszcze nie słychać, czekam na nie z całą cierpliwością raz obranego przedsięwzięcia. Jak długo będę czekał, co z sobą dalej zrobię nie wiem, to wam tylko powtórzyć mogę, że się w żadnym razie emigrantki nie wyrzeknę.

Przybory do pisma zaprzątają mnie nie pomału. Przy pomocy Bożej rzecz pójdzie. pomagaj, Bogdanie, nie opuszczaj w trudnym razie.

Robi mi od ciebie X Hieronim uwagę że nienależy wykluczać lekkiej literatury. Oczywiście że jej nieodzownie nie wykluczam, tylko zamykam od razu wrota przed natarczywością lichych powiastkopisarzy. Rzecz istotnej wartości przyjmę w każdej formie znajomej w literaturze.

. . . . na zjeździe domowym w Klemensowie, u ś. Andrzeja Zamojskiego, rozbierano kwestię uwłaszczenia chłopów. Mój kuzyn Andrzej czytał sprawozdanie o próbie jaką u siebie przedsięwziął. Główniejszemi zasadami jego systematu są: wieczystość dzierżaw i oczynszowanie stopniowe. Pan Zamojski wystąpił jako zwolennik dzierżaw wieloletnich, oczynszowania powszechnego i solidarności. a Gorbiński szczególniej za solidarnością przemówił. Rozprawy długo i porządnie toczono i dobrze że się szlachta do tych kwestii przyzwyczaja, bo jeszcze wiele ciemnych i przesądnych. Podatek gorzelniany bardzo dokucza drobnym właścicielom, ale dobrze im tak, na co rozpajali chłopów! Na nowe prawo paszportowe rozciągnięte do Królestwa krzyk ogromny, uważają je za jedną z największych klęsk od rewolucji, pytają co Europa na te barbarzyństwo mówi, a ta Europa ledwie że coś przebąknie.

Jenerał Prądzyński był u wód w Cieplicach, widywał się z wielu Polakami. Teraz przyjechał do Księstwa, gdzie przezimuje. Chory mocno, ledwie się rusza, ale żywawy i rozmowny. O większej części ludzi którzy w rewolucyi znaczyli z niechęcią i ironią mówi. Raz dał się słyszeć: „moje kłótnie z Chrzanowskim zgubiły rewolucię." Pamiętniki swoje dopiero teraz dyktuje, o ich wydaniu jeszcze nie myśli. P. Stanisław Chłapowski prosił żeby mu ułatwić widzenie się z Jener. Willisenem. Udzielcie tych szczegółów Ropelewskiemu.

Minister Fuhrman oddalony za sprzyjanie Łubieńskiemu, na jego miejsce nastaje dawny Radca Stanu Morawski. —

Biskup Łubieński że podczas wyświęcenia swego nie złożył przysięgi Cesarzowi musiał na rozkaz Paskiewicza niezwłocznie drugi raz do Petersburga jechać: Już powtórnie wrócił.

Kurjerek ogłasza zabawną konfiskatę majątku Alex. Walewskiego który nic w Kraju nie ma.

Mój stryj pisze resztę pieśni Czarnieckiego o Częstochowie. cała religijna, ~~[illegible]~~ kończąca się pod stopy Matki Boskiej. Zapewne co z niej wydrukuję. . . . .

Ściskam was i Bogu polecam.

Jan Koźmian.

338 20

25 Października 1844.

Wyborna mi się, kochany Bohdanie, nadarza sposobność pisania do ciebie przez Artura Kościelskiego. Zacznę od rzeczy Przeglądu. Widzę że nic a nic nie wiesz o początkach kiedy na moją osobistą skwapliwość myśl założenia składasz. Otóż ja przeciwnie nie od razu zgodziłem się na wydawnictwo które już blisko przed rokiem było mi ofiarowane, poradziłem się naprzód X. Piotra, rozpatrzyłem okoliczności i teraz jeszcze więcej z uczucia obowiązku jak z ochoty, z pewnem nawet ściśnieniem serca z niewiarą w rychły skutek i w dobrą wolę ludzką do dzieła się przybieram. O utworzeniu pisma katolickiego w Księstwie radzili już dawno gorliwi i tylko co dyrekcyi P. Ludwikowi Platerowi nie powierzyli. Do mnie udał się z propozycją Jenerał Chłapowski. Jak ci już wspomniałem, nie od razu przystałem na nią, zaledwo w końcu Czerwca ostatecznieśmy rzecz ułożyli. Zapewniają czteroletni fundusz na wydawanie, a to nieoglądając się zupełnie na prenumeratę i tak że wszystkie artykuły bez wyjątku płacone będą po 100 złp. za arkusz. Będę miał jak najzupełniejszą niezależność i niepodległość tylko sam żądałem żeby byli-tacy którzyby coroku rachunki rozpatrywali. Wolno mi w razie potrzeby objętość pisma zwiększyć, wolno nim rządzić jak mi się podoba: przed rządem pruskim i przed publicznością będę miał odpowiedzialnego zastępcę którego już znaleźliśmy i który razem materialnej roboty dojrzy. Zysk, gdyby jaki był, obróci się na polepszenie pisma. Te szczegóły są ściśle dla was dwóch. Teraz co do użyteczności.

Chodzi o ześrodkowanie w Księstwie usiłowań katolickich, o podparcie niepewnych przekonań, o przekonanie rozumu że wszelka narodowa synteza musi się na katolicyzmie opierać o przemówienie do serca w rzeczy świętych obowiązków. Cóż ci powiem sam w sobie najlepiej zrozumiesz czego myśl moja pełna, jakie uczucie w piersiach wzbiera. Wyrzekam się wszelkiego dążenia krytyczno-ujemnego, ależ trzeba o nasze criterium wszelkie inne pierwiastki rozbijać. Filozoficznych zapasów niepodobna uniknąć, nauczyli się w Polsce myśleć że religia nie może ostać się na rozumowej drodze i to nie w Księstwie tylko, ale po całym Kraju. Licznych tu reprezentantów suchego racjonalizmu widuję. Libelt prawda nie lada zapaśnik przeciw Niemcom, ale Libelt nie Chrześcijanin, i cokolwiek mówi, racjonalista bo z myśli ludzkiej wychodzi. Trzeba im mówić o wierze, trzeba uczyć zapomnianej przez nich nauki S. Anselma i S. Tomasza trzeba przekonywać że szczersze pojęcia i płodniejsze przepisy w Chrześcianizmie jak w prawdach żywotnych[1]! Czytać będą, z niechęcią, może z uprzedzeniem na początku. ale później nabiorą szacunku i dla myśli i dla kierunku. Doświadczyłem tego w Berlinie, z początku niechcieli mnie słuchać, dziwili się temu co im mówiłem, teraz już mój szalony, jak go nazywali, katolicyzm dostał prawa obywatelstwa. Rzecz oczywista że głównem mojem żądaniem będzie budzić ducha, pielęgnować wiarę, miłość, wszelką piękność. Z Bruno Bauerem, z Heglem się nawet nie myślę

1) Kamienskiego

wojować, prędzej z Trentowskim, z Libeltem, z naszemi napół Hermezjańskiemi księżmi, suchemi racjonalistami katolickiemi, nadętami filologiczną nauką. Pytasz się o współpracowników, na stałych którzy już rozebrali roboty, mam O. Piotra, mego brata, X Januszewskiego niepospolitą głowę w Księstwie i Celińskiego, którego ile mogę, przysposabiam sobie. Przy pomocy przyobiecanej mi z Kraju, przy ważnej pomocy z Rzymu, pierwszy rok pójdzie się naprzód, później powinno się więcej odkryć żywiołów. Już i w tem widzę dobrą broń przeciw jednostronności niemieckiej, że się w moim Przeglądzie prace ludzi wykształconych we Francji, Anglji, Włoszech i Niemczech zlewać będą. Rozbiorami dzieł obcych trzeba w grzeczny sposób uczyć naszą publiczność rzeczy o których nie ma najmniejszego wyobrażenia, ani sobie wyobrażicie jaka między naszemi wielkiemi nawet filozofami nieznajomość historji panuje. Dziękuję ci za obiecany żywot O. Topolskiego a bardzo proszę o wiersze, o jaki gorący ustęp z twoich dawniej napisanych rzeczy. Twoje wiersze bardzo mi są pożądane, wierszyki wykluczyłem z Przeglądu; na wpływ wierszy więcej jak na wiele innych rzeczy rachuję. Od O. Piotra będę miał kilkoarkuszową pracę o filozofii Gioberttego. Sienkiewiczowi za obietnicę dziękuję, proszę tylko żeby się z niej uiścił. Żeby skończyć o Przeglądzie, powiem ci że jeśliby wam kierunek szedł nie po myśli, napominajcie, łajcie nawet, ja pewnie uszu niezamknę i braterskiem sercem przestrogi przyjmę.

Co niezrozumiałeś w moim liście, tu ci wczęści wytłómaczę. Oto zawiązała się tu prawie przed oczyma memi Konspiracja, nić jej ma w ręku, w Kraju, człowiek ambitny i czynny, ale racjonalista, w Księstwie Kommuniści i racjonalni demokraci. Są w związku z naszem towarzystwem demokratycznem. Alciato długo bawił w Księstwie i w rzeczy tej miał udział. Wybuch pono niezaraz nastąpi, ale czy go okoliczności nieprzyspieszą. Ot, ja będący po za ich kołem, dowiedziałem się wszystkiego wcale ich nie śledząc, wpadłem nawet w tor stosunków o jakich prości członkowie niewiedzą. Między tutejszą młodzieżą członków czynnych niewielu, największa liczba postuluje dopiero. Zaczynają bez Pana Boga i chcą terroryzmem działać, więc się im pewnie nie uda; serce boli myśląc naprzód nad rozbiciem ich zamiarów.

- - - - - - - - Młodzież naszą ciągle widuję, dużo z niemi żyję, tak że mnie ostrzegano że się to niepodoba władzy, to też mnie szpiegują i listy do mnie czytają. Na młodzież skarżyć się bardzo nie mogę, coraz lepiej idzie, ale że ja

żywo wszystko do serca biorę, więc z indywidualnych kłopotów mam wiele zmartwienia, teraz od dni kilka tak mi ciężko na sercu, tak się chce płakać że sobie radę dać trudno.

O Stefanie Witwickim już dawno nie słyszałem, chciałbym żeby tędy przejeżdżał. Narodził się syn Zygmuntowi Krasińskiemu. Ochrzczono go Wincenty, Władysław, Adam. Napisał Zygmunt poemat p.t. Psalm w którym rozwija cały system at, wielu wszyscy co słyszeli go poruszeni. Kiedy wyda niewiadomo.

Libelt wydaje niby prolegomena swojej filozofii, będą wyjątki w Grudniowym a może i w listopadowym Roku: dzieło obejmuje 15 arkuszy, wyjdzie około 18. Stycznia. Podobno rozum obala, a natomiast fantazię stawia. Forma ma być poetyczna, wchodzą chóry aniołów i opowiadania. Estetyka przyjdzie później. Libelt ożywił się znowu, rozpoczął ustny wykład literatury niemieckiej, co całą zimę w Poznaniu ~~za~~ ciągnąć zamierza.

Ruch zajścia się chłopami nie ustaje w Polsce. Widziałem się tu z P. Janem Zamojskim, jednym z popieraczy jak najśpieczniejszego oczynszowania; wiele mnie w tej kwestii oświecił i zbudował. Wysoko ceni zdrowy zmysł włościan i zaprowadzającą solidarność w czynszu na ich żąd co do wymian roli się spuszcza. W Galicyi taka kwestia uwłaszczenia była wnoszona na ostatnie stany.

W gubernii Wołyńskiej podczas ostatnich obrorów na marszałka obywatele wnieśli do Cesarza prośbę, w niej żądają: 1° powrotu emigrantów, 2° wypuszczenia więźniów Syberyjskich, 3° przywrócenia Statutu Litewskiego, 4° ułatwienia drobniejszej szlachcie w legitymacii ze szlachectwa, 5° oddania zabranych kościołów, 6° języka polskiego w szkołach. Ks. Marcelli Lubomirski, Michał Radziwiłł (Berdyczowski) i Podhorodyński zostali obrani do zawiezienia adresu.

Czytajcie w Kurierku Warsz. z 16 Paźdz. o poświęceniu Cerkwi w Puławach. Już panny katolickie prowadzą na nabożeństwo Rosyjskie. Zapowiedział Car że zmieni Polaków przez kobiety.

Co Adam będzie wykładał?

Napoleon Czapski był tu, chciał się w do Księstwa dostać, ale mu odjechać kazali. Jenerał Brzozowski już jest w Księstwie, i cała jedna strona, przyjaciele Marcinkowskiego, bodaj się garnie do niego.

Bóg z wami, ściskam was serdecznie

Jan Koźmian.

[Berlin] 2 Grudnia 1844 r.

Kochany Bohdanie, zdarza się sposobność, więc do was, choć po krótce, piszę. Karol został Towiańczykiem, wiemy już o tem. Spodziewałem się takiego końca, tylkom liczył na wasz wpływ że go może uratujecie. Jak materialiści przechodzą do Towiańskiego to mi nie żal, owszem cieszę się, ale Chrześcianie co rzucają prawdę jasną i czystą, dla mytu, boleśnie rażą. Karol napisał list do Celińskiego, cały przepełniony niechęcią do Katolicyzmu, odnowiło to w mojem sercu rany z dawnych sporów i rozdziałów, kilka dni nie swój chodziłem. Bóg z nim, że szczery i serdeczny chłopiec opatrzy się w końcu. Nie ~~mogliśmy~~ możemy się dowiedzieć co się stało z Rembowskim, pono w więzieniu.

Z Kraju wiadomości smutne. Codzień dochodzą nas głuche wieści o aresztowaniach. Słychać o ruchach chłopów, o księżach skompromitowanych, o odkryciu kommunistycznych spisków. Marsze wojsk rosyjskich w tej spóźnionej porze dowodzą że coś było. Przyjeżdżający z Królestwa także są wystraszeni że uwięzionych rachują na tysiące. Że rząd zakazał towarzystw wstrzemięźliwości a księża je byli gorliwie przest[illegible]li, może się tym zakazem wzmianki chłopów i księży wytłómaczyć! Cytadella w Warszawie pełna. Na obwinionych [illegible] zapadł dekret, czterech skazano na śmierć, ale wyrok nie będzie wykonany, innych na więzienie. I w Prusach znać złą wolę. Nasi emigranci znowu

[illegible]

dostali rozkaz wyjazdu, ale o nich strachu nie ma. Podobno kilka zbiegów politycznych oddano Rosji i Król wydał ~~dekret~~ edykt zakazujący pod surowemi karami zbiegów przechowywać. Dembowskiego wysiedlono z Prus, wszakże pod strażą przez Berlin przejeżdżał. Sejm Poznański otwiera się w lutym, ale nie wiele na nim pokładać można nadziei: liberaliści Niemieccy używają Polaków za sprężynę i nasi deputowani zapalają się do kwestii konstytucji dla całej monarchii. X^{że} Wilhelm Radziwiłł będzie marszałkować.

Z naszą młodzieżą coraz tu lepiej. Zawiązali między sobą Towarzystwo Wzajemnej Pomocy i ciągłe składki dają. Z otworzeniem biblioteki na rok bieżący wniesiono żeby się stało prawem bibliotecznem że w karty grać niewolno, dyskusja była burzliwa, ale nas przeszła. Nie wolno więc grać w Berlinie. Życia i koleżeństwa coraz więcej, mnie się zdaje że jemu nie dość i nieraz się tem gryzę. Z rokiem szkolnym dużo młodzieży przybyło.

Stefan Witwicki zostaje na zimę w Graefenbergu, widział go tam Cezary Pniatowski i mówi że znacznie lepiej. Cezary wpadł tu po rzeczy, zostawiwszy żonę pod Krakowem. W tej chwili już się może oboje na Ukrainie.

Przegląd opóźni się trochę z powodu trudności drukarskich, ale jak się raz ruszy, regularnie iść będzie. Pamiętajcie o nim. Ciebie jeszcze usilnie o wiersze proszę.

Cybulski w tych dniach o Malczewskim, o tobie i o Goszczyńskim mówił, ciężko jak zwykle, względem Goszczyńskiego niesprawiedliwie. Zarzuca mu grubość i brak natchnienia.

Bóg z wami

Jan Koźmian.

[Berlin] 14 Stycznia 1845.

Miły druhu, Bohdanie kochany, starym obyczajem zacznę od powinszowania wam obu poczynającego się roku. Tamten co upłynął, wiele obiecywał, tęczami nam zagrał przed oczyma i zawiódł wszystkie nadzieje, ten przyszedł bez wróżb, bez znaków tajemniczych, czyż dla tego nie mamy się spodziewać? W Bogu ufność. On nam pociechę ześle, byleśmy na nię zasłużyli; pracujmy tylko ile sił starczy dla poczciwej sprawy. nieśmy świadectwo wszystkiemu co piękne i co święte, choćby przyszło całą krew ranami serca wylać. Żadne usiłowanie, cierpienie żadne nie przepadnie. Zawsze to my sobie jedno ku wzajemnemu ukrzepieniu ducha powtarzamy, ale na jedynej podstawie, na ofierze wszystko mamy budować. to nasze memento mori. ✝

Za list twój z duszy ci dziękuję, zawsze mnie pocieszysz i otuchy dodasz. Ludwikowi doskonałeś rzeczy popisał, zbudowałeś niemi co szlachetniejszych z naszej młodzieży, o czystości im gorąco a często mówić trzeba, niech się przekonają że świat ducha dla nieczystych zamknięty i że tylko ten potężny do dobrego kto ciało ukrzyżował. Niech uwierzą że czystość jest podobna i nie przypadkiem tylko u ludzi napotykać się daje, a skrzydła im porosną i wzlecą wyżej jak atmosfera dobrych chęci i zachceń. Tutaj jeden Celiński w całej pełności piękność i miłość a surowość obowiązkowo pojmuje, innych kilku, między niemi Ludwik na rozmaitych drogach, ba się nawet co na antyreligijnej zbliżają się do uznania konieczności bezwzględnej ofiary.

O naszych tu kłopotach, walkach, zawodach, i pociechach nie w liście pisać, kiedyś ci wszystko wypowiem.

Z wyjściem pisma nastąpiła przerwa: wszakże mam nadzieję że się za dni kilka ostatnie materialne przeszkody usuną i że za miesiąc najdalej pierwszy numer wyjdzie. O braterską pomoc zawsze do was pukam. Bracie i do pisania zachęcajcie. Do ciebie ponawiam prośbę o wiersze, o jakie z dawniejszych niewydanych. Sienkiewicza napędź. Szymanowskiego rozbiór C. Roberta przyjąłbym byle tylko nie był prostym wyciągiem jak artykuł w Roku umieszczony i bylebyś mu wytknął krytyczne stanowisko. Tybyś powinien wziąść się do Sławiańskich rzeczy. Co do książek podałem ci Baduszę, Akę Hołowińskiego, Mindowsa Kraszewskiego, Ułanszego i pisze coś. O artykuł o Baduszy proszę cię bardzo.

Piszesz co do pisma: „lękam się aby go nie udusili właśni piastuni. „Katolicy w Księstwie wielcy panowie z wyłącznemi wyobrażeniami o „rzeczach tego świata, to nie dobrze i arcyszkodliwie.” Jest coś prawdy i słuszności w twojej obawie, alem ja sobie jak najzupełniejszą od jakichkolwiek bądź, choćby najpoważniejszych wpływów niepodległość zastrzegłem, a wy stójcie na straży, gdybym się choćby w najdrobniejszej rzeczy zapomniał jak najpilniej ostrzegajcie. Wstęp myślę że was zaspokoi w trwożliwości. Niecierpliwie czekam wiadomości o skutku waszych wspólnych porozumień. Tu bawi Stanisław Małachowski, przez niego dowiaduję się o Zygmuncie. Małachowski mówił mi o muzyce jaką do twoich dumek podorabiał Kazimierz Lubomirski; ma być wcale ładna i wyjdzie w Lipsku. Jest tu Kopowicz, niepospolity muzyk, podałem mu twoje rzeczy i teraz ma zrobić nutę do „Czemuż serce styskniono.” Kopowicz śliczne mazurki tęskne a pełne narodowej myśli komponuje; zna go Seweryn Goszczyński. – Libelta cały tom w Poznaniu wyszedł, ale tu ani się doczekać, dziwne czasem niedbalstwo mają w Poznaniu jak ~~wyjdzie~~ przyjdzie coś przesłać. Do Tow. Agronomicznego niepotrzebnie Libelta obrano, to miejsce nie dla niego. Ozdowski gorzko i niecierpliwie, ale odrzucając na bok gwałtowność krytyki słusznie strącał Berwińskiego za jego 2 tomiki w Bruxelli wydane. Musieliście czytać owego Don Juana Poznańskiego, bękarta Beniowskiego, bękarcicy Byrońskiej pamięci. Czytałem Miasta, Góry i Doliny Pani Rautenstrauch, dużo gadaniny, łatwość francuska, czasem myśl mądra, żalów na świat bez liku, a na Kraków paszkwil zjadliwy. Czytałem niemieckie poezje Freiligratha i Becka, i w jednym i w drugim

wiele ładnych ustępów o Polsce. Jeśli Freiligratha dostaniesz, zalecam ci: Dwie flagi, Hamlet, Drzewo ludzkości; wiele w nim energii. Beck znowu uczuciowszy. Biblioteka Warszawska mierna od kilku numerów i Pielgrzym blady. Numer Roku z rozprawą Libelta musiałeś odebrać.

Czy to prawda że w Paryżu ma wyjść zupełny zbiór twoich poezyi? Gdziekolwiek by się miał drukować, cieszę tym się. Tu o tem głośno. Ze Stefanem nie miewam wprost stosunków, ale w tych dniach był ktoś z Gräffenberga, piszą że się ma nieco gorzej; polepszenie znikło. Miejmy nadzieję że znowu dobre powróci. Broszura Gołembiowskiego zaczyna tu grasować, wypowiedziałem jej wojnę jako paszkwilowi. Słychać że Towiańczycy głoszą że P. Bóg za nich Villemaina skarał.

W Dreźnie zbiór Polaków ogromny; są tam Braniccy, Aleksander i Xawery, Pani Hańska z córką sławnie posażną panną, Rzyszczewscy, pani Kobylińska z córką, Chodkiewiczowie, Komorowski młody, Jelski młody, Grzymała, syn Alberta etc. Szumi wszystko i pieniędzmi sieje; ~~do najpomyślni~~ Berlin i Drezno to zupełne antypody we wszystkiem.

Bóg z wami, bracia najdrożsi. Ściskam was się najserdeczniej

Jan Koźmian.

14 Marca 1845.

Druhy mili, obu wam najserdeczniejsze życzenia na dzień Stego Patrona posyłam. Niech was Pan Bóg łaską krzepi i w każdym kroku pociesza. Modląc się za was w dzień Stgo Józefa, modlić się będę także za waszych ukochanych, za Karola, za Seweryna, za Adama. Niechże Bóg łaskawy w nich nas niekarze. Zasmuciły nas pierwsze wieści o strasznych oskarżeniach, twój list do reszty przygnębił. A więc to rzeczywiste. Smutno, źle na świecie, trzymajmy się ramię do ramienia, żeby nieupaść i nieodrętwieć i pracować dla Pana Boga i dla naszej wspólnej Matki. Im cięższe czasy, tem większe nasze obowiązki. Towarzysze Kochani, niełudźmy się tylko a przypominajmy sobie co chwila całą rozciągłość, całą surowość powinności naszych. Donoście ~~mi~~ że się dowiecie, niecierpliwie wyglądamy rozwiązania zagadki. Dziennika Narodowego nieodbieramy tutaj.

Bolesną dzisiaj odebrałem wiadomość: Franuś Lubieński umarł.

Jak ci za twój przedostatni list podziękować? Zawsze mi otuchy dodasz i ukołyszesz bole i obawy.

Wyszły w Lipsku Opowiadania Żołnierza Kocińskiego, mierna gadanina.

Ściskam was i Bogu polecam
wasz brat.
Jan Koźmian.

[Berlin] 25 Marca 1845.

Kochany Bohdanie, list ten odda ci Dr. F....., wyjazd jego tak mnie nagli że pospiesznie muszę ci o wszystkiem donieść. Naprzód o do spodziewanego powstania, — rzecz odłożoną na po Ś. Janie i zapewnie już w tym roku nie będzie miał miejsca, w rzeczy nie nieprzygotowane i jak mi dobrze pisze Jó. Chłapowski tylkoby się trzydniowa hulka zrobiła. Emisariuszów w Księstwie mnóstwo. Z Towarzystwa Demokratycznego są Heltman i Darasz. Heltmana przysłali jeno żeby wstrzymywać od powstania; wybór umiarkowanego ajenta mówi bardzo za tą wieścią.

Od Lelewela krążą Fyszka i Żadera, i ci nic mądrego nie robią, dziwnych tu sobie wysłańców Lelewel dobiera. Z dzienników wiesz że policja w Poznaniu zesłała 40 młodych rzemieślników, czytających publicznie prawdy żywotne; podobno denuncjował ich jeden obywatel którego lokaja mieli podmawiać żeby pańskie srebra ukradł i im na rzecz publiczną oddał. W tę sprawę dwóch tylko studentów, dwóch braci Rymarkiewiczów było wmieszanych. Rymarkiewicze uciekli i już w dziennikach ścigano ich listem gończym jako zbrodniarzy Stanu. Minuteli, dyrektor Policji Poznańskiej, powiada że znalazł u Rymarkiewiczów listę osób należących do sprzysiężenia żeby zaraz powstać i niby po ojcowsku ostrzega obywateli mówiąc zarazem że cytadella jest uzbrojona i wojsko ma się na baczności. Wczoraj doszła ze Świdnicy wiadomość że robotnicy chcieli fortecę opanować, w tem niema nic polskiego, tylko dalszy ciąg przeszłorocznej szląskiej sprawy.

Listy wszystkie polskie tu i w Księstwie otwierają, przez grzeczność w sposób uboczny p. Beurmann Cieszkowskiego ostrzegł. Sejm pisarze się nieskończył: odbywa się spokojniej niż kiedy, bo całe stronnictwo

ruchu, gotując się do czynu, zamilkło. O robotach sejmu nie ma co donosić, wniesiono wiele narodowych petycyi; o uniwersytet polski książę W. Radziwiłł petycyę przedstawił.

O Królestwie Kongresowem mało wiemy. Kommissia śledcza zakłopotana, bo i Szczęsny i inni więźniowie wyznali się że działali z rozkazu Komitetu Warszawskiego a niepodobna im dojść czy ten komitet istnieje albo istniał. Szczęsny żyje, niezdjęto zeń sakry, biskupi odmówili. Feldmarszałek w tej mierze udał się naprzód do Administratora Dyecezyi Warszawskiej, Fijałkowskiego, który się słabością wymówił, potem zebrał sześciu biskupów na zamku. Biskupi oświadczyli że ponieważ niezachowano form prawnych i niewezwano naprzód władzy duchownej, oni wyroku Sądu wojennego niemogą uznać. Co pocznie rząd trudno przewidzieć. Szczęście że się do wszystkich biskupów, a nie pojedyńczo udał. Że Szczęsny był przedewszystkiem socialista, niechciałbym powiedzieć kommunista, to dziś niepodpada wątpliwości. Nieszczęsny socializm i kommunizm niegodziwy niebruździ nam jeszcze.

O Konstantym Zamojskim możeście już słyszeli. W jego wsi Potok, w Lubelskiem, Jenerał Albertow, gubernator cywilny, nawrócił był na schizmę kilka bab i 2 czy 3 chłopów, po dokonaniu wielkiego dzieła pisze zaraz do P. Zamojskiego żeby niezwłocznie cerkiew schyzmatycką w Potoku wystawił. P. Zamojski odwołuje się do plenipotenta swego w Warszawie, Cyprysińskiego, który zaskarża Albertowa do rządu o przekroczenie w urzędzie. Pisarow Oberprawny zaskarżenie, każe powiedzieć Cyprysińskiemu że w istocie Albertow nie miał racyi, ale że działał w nawracaniu w widoku rządu, oni niechcieliby go ganić i proszą o cofnięcie zaskarżenia. Właśnie Nowy Rok nadchodził, i Zamojski

zwykle przyjeżdża w tej epoce i daje bal dla feldmarszałka. I tą razą przyjechał, ale feld.-marszałek kazał mu powiedzieć że jest obrażony i balu ~~p~~ nie przyjmie. przysłali także do niego Popowa, szpetną figurę, entreprenera urzędowego ikonów po cerkwiach. Ten tak zastraszył Zamojskiego gniewem rządu, perspektywą rozmaitych nieprzyjemności że Ordynat oświadczył gotowość dania pieniędzy na wystawienie cerkwi. Popow pobiegł do Paszkiewicza i stanęło że Zamojski da 4000 # a Paszkiewicz za to na bal przyjdzie. Ta negocjacja tylko co się jeszcze niezerwała, Albertow, dowiedziawszy się o niej, przełożył feld-marszałkowi że rząd pieniędzy niepotrzebuje, że tu chodzi żeby P. Zamojski dał dobry przykład, stawiając cerkiew. Wszakże Paszkiewicz już słowa niecofnął, i był na balu który w ostatki nie na ~~[illegible]~~ nowy Rok się odbył.

Arcybiskupa Katolickiego w Warszawie rząd mieć niechce a to z powodu że Nikanor, arcybiskup schyzmatycki ma tym sposobem w urzędowych okazjach wszelką precedencję, z Rzymu powinniby o arcybiskupa kołatać. Generał Abramowicz zaprowadza różne porządki w Warszawie, ale razem tyranizuje. Jest to wielki łotr, służył dawniej w wojsku polskiem. Styszałem o nim ohydną anegdotę. Trzeba wiedzieć że Abramowicz jest policmajstrem, naczelnikiem policji tajnej i intendentem teatrów. W teatrze bywa zawsze na próbie; otóż razu jednego którać baletniczka spóźniła się kwadrans na próbę, co tak rozgniewało Paszę, że kazał wydrukować zaraz afiszyki że Panna N... za nieregularność skazana zostaje na karę pienię-żną i te afiszyki za kulisami poprzylepiać.

Przychodzi biedna dziewczyna, a zobaczywszy druki, zdarła jeden i podobno nieprzyzwoitły gest zrobiła. Nazajutrz dzień dostała dymissię i przysłał jej Abramowicz książeczkę jak kobiecie publicznej, a była poczciwa. Feldmarszałek chciał odebrać Abramowiczowi policję tajną, a trzeba wiedzieć że go nie lubi, na miejsce Abramowicza przeznaczał Rudrowicza, Moskala, swego adjutanta, ale R. odmówił, dając za powód że jest synem Jenerała i że feldmarszałek pewnieby syna swego na podobnym urzędzie nie życzył sobie widzieć.

Pamiętacie ów hałas o biskupie Tomaszewskim, słychać teraz że nie chodziło o zawieszenie, ale że był tylko po raz pierwszy naganiony z Rzymu, kanonik Myblewski, współredaktor Pielgrzyma, bardzo niepotrzebnie w tych czasach powinszowanie wierszem na imieniny Tomaszewskiego wydrukował.

Wracam jeszcze do rzeczy Poznańskich. Czwalina usunięty z cenzury, na jego miejsce nastaje X. Bogdan. Ma być dobry człowiek, ależ zawsze ksiądz, to będą za każdy ustęp na katolicyzm krzyczeli. Wyszło dwa tomy początków filozofii Chrześciańskiej Kozłowskiego i dwa numera Obrony Prawdy niby pisma periodycznego katolickiego. W 1ym numerze jest mierny artykuł o Czerskim. Mój Przegląd lada chwila się ukaże.

Berwińskiego wszyscy ostro ganią, jest tem pobity. Wojciech Morawski zgłosił się do mnie ofiarując kollaboracię do Przeglądu. Siedzi on

ze Stefanem w Freiwaldau. Mieliśmy tu X. Grabuckiego,
Dyrektora Gymnazium Poznańskiego, przeciw któremu tyle
jest niechęci w ~~Ksi~~ Księstwie, szczególniej ze strony
młodzieży; poważny i rozumny człowiek, ale mu brak
łagodności. Polak doskonały, samych Polaków na profesorów
dobiera. Zygmunta Krasińskiego zna i wielce admiruje.
Grabuckiemu trzeba dać czasu zanim go sądzić zechcemy,
dziś tylko energię widać, porozpędzał całe klasy, ale
powiada że inaczej nigdyby porządku niezaprowadził.
Jerzy Lubomirski wrócił z Księstwa, cały zentuzjazmowany
ruchem Poznańskim. Widział się szczególniej z Libeltem,
z Cieszkowskim i z Rogierem Raczyńskim. Władysław
Wążyk jest tutaj, zawsze poczciwy i szlachetny chłopiec.
Parys, utalentowany skrzypek, z Lublina rodem, daje
koncert za dni kilka, będziecie go mieli we Francji.
Ministerium Opieki wydało restrypt do Uniwersytetów
nakazując żeby każdy profesor oświadczył przed Fakultetem
jakie są jego opinie polityczne. W Berlinie profesorowie
odmówili; z wyjątkiem profesorów Wydziału Teologicznego.
Co do Rongego i Czerskiego, rzecz niema żadnej przyszłości,
ale jednak dużo o niej mówią. Rząd lubo sekcie
niesprzyja, wszakże urzędnicy pojedyńczo jej pomagają.
Kiedy się Czerski żenił, landrath miejscowy, Hr Goltz,
podał do rejencji Bydgoskiej że wartoby solennie małżeństwo
te obchodzić, proponował żeby sprowadzić Rongego i
dwie kompanie dobrze myślącej landwery, rejencja złożyła
rapport Beurmanowi, ~~który~~ który wszelkich manifestacji
zakazał. Urzędnik jeden z Ministerium Oświecenia mówił
niedawno że za pośrednictwem Cenzury nieznacznie
nowej sekcie można w pomoc przychodzić. Magistrat

Berlina dał salę Mauritiusa na nabożeństwo. Magistrat Potsdamu adres do Czerskiego napisał. Sekta pomimo fałszywej exceptacji w dziennikach nie umożyła się; składki niewielkie przychodzą. W wielki piątek na nabożeństwie ich Mauritius, nie ksiądz żaden, ale cywilny człowiek i jak Cybulski mówi, ateusz, oficiował. Wczoraj mieli przemawiać Range i Czerski który był w Berlinie w przejeździe na sobór sekty do Lipska. Mówił mi radca Bruggeman że jak się naradzali wiele sakramentów zachować, pięć sakramentów w 6 minut bez dyskusji odrzucili. Protestantów dużo na ich sesje chodzi, stąd zdaje się że gmina liczna, ale raz jak przyszło do podpisów, podpisało się 17 osób.

Mamy swoją drukarnię, Koszucki, mój alter ego, kupił drukarnię od Stefańskiego.

Wyrazy twoje o dzisiejszej młodzieży naszej przeczytałem niejednemu, a że mamy wielu serdecznych, poczciwych, ostatnią duszą kochających Polskę chłopców, że z Panem Bogiem znaczna liczba mniej lub więcej się godzi, zrozumieli i wzięli do głębi twoje rady i błogosławieństwa.

Ściskam was jak najserdeczniej

Jan Koźmian.

347 Jan Koźmian 36

22 Lipca 1845.

Drogi Bohdanie. Czy cię list ten zastanie jeszcze w Badenweiler nie wiem. Nieście mi o waszych obrotach nie donieśli. Ja miałem nadzieję że się tu bliżej gdzieś do Hanoweru podsuniecie i że będziemy się mogli zobaczyć. Tymczasem zdaje się jak gdybyście chcieli wracać za Ren. Jeśli można jeszcze, obróćcie waszą drogę bardziej na północ. Ztąd ~~do~~ w Hanowerze można być jednym dniem drogą żelazną. Namyślcie się, z drogi wam niewiele a mnie zrobilibyście niezmierną pociechę. O Hieronim za tydzień spodziewany. Zwiedzę z nim góry Harzu. Szkoda że was z nami nie będzie, ile że kilku nas zbiera się na tę wycieczkę. Ależ choć później nieco przybywajcie. Nad Renem możecie wiele osób zobaczyć. W Heidelbergu jest Zygmunt Krasiński i Stanisław Małachowski, zabawią tam zapewne do 10go sierpnia. W Schwalbach do 5go bawi P. Maryi Mielżyńska z córkami. W Kreuznach pod Bingen od 24 będzie dwóch z poczciwej naszej młodzieży: Kazio Koczorowski i Adaś Plater. Chciałbym żebyście się z niemi wszystkiemi spotkali. Wszyscy oni wiedzą o was.

Libelt przejeżdżał tędy do Karlsbadu. Nie widziałem go. Należy teraz do redakcyi Gazety Poznańskiej, która zmieniła format. Napisał tam nie zły artykuł o katolikach niemieckich. Z resztą Gazeta jak dawniej, tak i teraz stoi na stanowisku drobiazgowej nienawiści przeciw katolicyzmowi. Libelta Estetyka drukuje się.

Szlachta w Królestwie ma wybierać Marszałków jak w prowincyach zabranych. Assymilacyjny system idzie naprzód. Gerentem drukarni i księgarni przez obywateli w Warszawie założonej będzie Jen. Lewiński. Minister Arnim odszedł, czy z tego będzie lepiej dla Księstwa trudno powiedzieć. Tymczasem zastępuje go Bodelschwing.

Jest tu Aleksander Przezdziecki z żoną, dosyć ukształcony człowiek, światowo bardzo wygrzeczniony ale zapału w nim do niczego nie znać. Umieściłbym go w kategorii rozsądnych literatów umiejących się z wszystkiem na świecie zgodzić. Dla mnie niezmiernie uprzejmy. Żona jego, Tyzenhauzówna ładna kobieta. Oboje katolicy dosyć gorliwi. Na zimę jadą do Rzymu. Dramat ostatni Przezdzieckiego, Jadwigę mocno ganię.

X. Ożarowski został w Kijowie, z rozkazu Cara, w skutek podejrzenia o stosunki z Rzymem, uwięziony. Rzecz dziwniejsza także na rozkaz Cesarza został w kazamatach kijowskich zamknięty Mieczysław Potocki, którego młoda żona w suplice podanej do tronu oskarżyła o nadużycia, kryminały, przekupstwo urzędników i posyłanie pieniędzy dla emigrantów. Potocki się łatwo nie wydobędzie.

Stefan pisał w tych dniach. ~~Krzyżyki~~ Krzyżyki opóźniają jego wyjazd z Graeffenbergu.

Józefowi najdroższemu serdecznie za jego słowa pełne miłości dziękuję. Obu was do serca przyciskam i Bogu polecam.

Jan Koźmian.

Berlin, 5 Stycznia 1846

Mili bracia, zapominacie wy o mnie, znaku życia od was nie ma, żaliłbym się żeby wolno było żalić się na świecie. Ja na Rok nowy jak najserdeczniejsze posyłam wam życzenia.

Z radością dowiedziałem się o nowej fazie w Towiańszczyźnie; już od ludzi nie stronią a więc jest nadzieja że serca się z sercami zetkną i porozumienie nastąpi. Ja teraz myślę o Towiańszczyźnie napisać, a chciałbym słowami miłości i pokoju przemówić. . . . .

Życie tutejsze zawsze pełne trudu i mozołu, dużo niespokojności, dużo zwątpień, a pociechy rzadkie i nie trwałe, ale czuję że to własne niedostatki tak każdą rzecz w krzyż przemieniają. W rzeczy wszystko coraz lepiej idzie, w młodem pokoleniu jest polskie uczucie, jest przekonanie o obowiązkach, zakwita tu i owdzie miłość do Boga. Boże drogi prostują się, będzie lepiej jak było. Ty, Bohdanie, śpiewaj nam wszystkim na pokrzepienie; czekamy rychło się

O powstaniu głośno, ale wam sumiennie powiadam przygotowania dostatecznego nie ma. Niecierpliwości; znudzenie obecnością dużo, poświęcenia prawdziwego i ~~miłości~~ mądrości zapału nie widać. Umysły są bardzo poburzone, studenci głośno krzyczą zaczynajmy, starsi nie śmieją wstrzymywać; robota emigracyjna stara się nici rozproszone w jedno ująć, ale na grzmoty jeszcze chmur nie widać.

Tymczasem głód na przednówek grozi, głód zbierać ludzi nie pozwala, a Rząd Pruski i Rząd Rossyjski śledzą upornie, azali nie odkryją ogólnego sprzysiężenia. W księgarni

na żaden trop ważniejszy nie wpadli i w ogóle Ministrowie myślą że nie ma nic groźnego, w Królestwie aresztują a aresztują. Henryk Kamiński; Szydłowscy poszli do cytadelli; W tych dniach rozeszła się wieść o rozruchach głodnego ludu pod Toruniem, miano tam wojsko posłać.

Męczenników naszych Tobolskich pewnieście już widzieli. W czas do Rzymu przyjadą, właśnie w środek negociacii Nesselroda. Zdaje się że pobyt Cesarza dobrze przeszedł, ja się bardzo obawiałem jakichś brzydkich form dyplomatycznych albo słabości.

Jest tu Gołuchowski, zabawi całą zimę. Zależał pola w nauce i stąd niepewny siebie a drażliwy. Widujemy się często.

Tyle w powietrzu burz i elektryczności że literatura cała; w Poznaniu nic nie wychodzi.

W Lipsku wyszło statystyczne opisanie Księstwa przez Ludwika Platera. Dwa akty i ten X. Trynkowskiego muszą być Nowackiego. Tyle tam nienawiści że nie rozumiem jak co teraz religijnie stoi. — Ballady jak najmocniej zostały zakazane.

Ściskam was obu jak najserdeczniej. Bogu polecam

Jan Koźmian.

19 Marca 1846 r.

Mili bracia! Ślę wam jak najserdeczniejsze życzenia na dzień dzisiejszy. Święto waszego patrona jest dla mnie świętem między świętami, niechże opieka jego od wszelkiego złego was chroni. Dziękuję ci, drogi Bohdanie, za twój list bo krótce nań odpowiadam. Biada u nas to prawda, ależ Pan Bóg złe w dobre obrócić umie. Nie traćmy zaufania w jego miłosierdziu i nie poddawajmy się zniechęceniu. Pamiętam tego Rzymianina co nie za to pochwałę dostał że mu się powiodło, ale quod non desperasset. Wszystko z mężtwem ~~[illegible]~~ zniesmy a swoje róbmy.

Ja z Przeglądem idę naprzód. Nie czas na literaturę właściwą teraz, to trzeba dobierać przedmiotów jakieby do umysłów najwięcej przemawiały a dobry kierunek i siłę im dawały.

Co się tyczy poezji Celińskiego, jam dawno chciał je wydać i od lat sześciu prosiłem się O. Aleksandra i O. Hieronima o wyszukanie manuskryptu który pierwotnie z moją wiadomością powierzony został. W papierach moich są listy ś. p. Adama i wierny Staś ci to wyszuka, tylko zamawiam sobie zwrot. O projekcie z r. 1837 dużośmy ustnie z nieboszczykiem dyskutowali, a i w listach znajdzie się wzmianka. Ja z Celińskim poznałem się w 1836 r. i zaraz bardzośmy do siebie przystali. Jeździłem do niego do Agen i on był u mnie parę razy. Wiele, wieleśmy z sobą mówili o naszych rzeczach. Celiński korespondował także z Turowskim. O ostatnich jego chwilach znajdziecie u mnie listy Brzezławskiego i Raulina.(1) Jest tam także przedśmiertna ~~[illegible]~~

(1) W papierach Bohdana Zaleskiego znajdują się listy Adama Celińskiego i Brzezławskiego do Bohdana Jańskiego z 1835, 1836 i 1837.

[illegible]

pamiątka, książeczka podarcana z wierszami, ale w niej tylko urywki. Zawsze miałem zamiar być wydawcą wiernym Adama, ale tobie chętnie ustępuję pierwszeństwa.[1] Ty najlepszy hołd jego pamięci oddasz. Rzecz szczególna że w Rzymie, w czasie mojej bytności, pomimo moich nalegań, nie wyszukano manuskryptu. Matka ś.p. Adama żyje, przez kilka osób nastawałem do niej o pozwolenie drukowania prac syna, nigdy nie miałem odpowiedzi.

Ściskam was z duszy

Jan Koźmian.

1) Bohdan Zaleski napisał życiorys ś.p. Adama Celińskiego ze zbiorem jego poezji. Rękopis ten się gdzieś zagubił i nigdy nie był drukowany. Patrz w 2^im^ tomie Korespondencji J. B. Zaleskiego str. 153 list do Jana Koźmiana zawierający obszerny ~~[illegible]~~ życiorys Celińskiego.

12 Maja 1847.

Moi najdrożsi Bohdanie i Józefie, od dawna bardzo jedni i drudzy do siebie nie pisaliśmy i nie zobojętnieliśmy przecież do siebie, pewny tego jestem. U stóp ukrzyżowanego Chrystusa, wy o mnie, ja o was często pamiętali. W przeciągu roku który upłynął i ty, Bohdanie, i ja ożeniliśmy się: mnie Pan Bóg pobłogosławił w żonie która jest prawdziwie kobietą wedle przepisów Bożych, w Bogu nadzieja żeś i ty szczęście w twoim związku znalazł. Nas Pan Bóg doświadczył ciężkim krzyżem, chorobą i poronieniem mojej żony; od was niech odwraca i takie i wszelkie inne smutki.

Dziś piszę do was pod wrażeniem boleści ze śmierci Stefana Witwickiego. Skończył więc Pan Bóg jego doczesne cierpienia. Ale mu i nagrodził za wierną służbę. Dał umrzeć w Rzymie śród wszystkich pociech jakie daje nasza święta religia. Tobie się należy oddać hołd pamięci nieboszczyka, napisać o nim: chyba mi powiesz sam że nie będziesz pisał, wezmę się do roboty.

Ja mój Przegląd prowadzę dalej wytrwale. Mam przekonanie że dopełniam obowiązku. W czasach zniechęcenia, zwątpień i przejść, więcej niż kiedy kolwiek każdy kto powinność czuje, chorągiew do góry trzymać powinien. Prenumeratorów jest mało, o wrażeniu się dziś nie mogę. Bądź co bądź my siejmy. Żniwo nie w naszem, ale w Bożem ręku.

Tu mamy sejm. Dla przyszłości rzecz to wielka, większa jak się wam z daleka wydawać może. Ale nie spodziewajcie się powtórzenia kolei rewolucji francuskiej, tu się raczej na sposób angielski wszystko odbędzie. Polacy mają wyraźnie wskazane sobie drogi: staną na stanowisku: „Jeszcze Polska nie zginęła," poważnie ale śmiało; dotąd oni buchmanują, chcą Niemców formalizmem przekonać, z drugiej strony czują pociąg do krzykliwego radykalizmu. ale ja nie tracę nadziei że się oświecą i przekonają.

W całej Polsce wielkie zniżenie umysłowe. W Galicyi rozdrażnieje przyzwyczaja panslawizmu na zemstę. Wincenty Pol zdrów, znowu pisze. Pomiści [?] uczniostwo w Wilnie wychodzi, z resztą nic dobrego stamtąd nie słychać.

Ściskam was obu najserdeczniej etc.

Jan Koźmian.

387 44

10 Grudnia 1847.

Kochany Bohdanie! Polecam ci bardzo oddawcę tego listu Fredrę, który wypuszczony przed kilkoma dniami z więzienia, odjeżdża teraz do Francii. Warto ci go będzie poznać, bo ma serce polskie i umysł ku poważnym rzeczom skłonny.

Przegląd Grudniowy jeszcze nie wyszedł. Cenzura wstrzymuje mój artykuł i nie wiem na czem się skończy. Żonie twojej uprzejme pozdrowienie. Józefa ucałuj. Ściskam cię

Jan Koźmian.

4 sierpnia 1849

Kochani Bohdanie i Józefie, list wasz z 26 lipca wczoraj odebrałem. Zaraz odpiszę, ale że wam chcę polecić Leopolda Karpińskiego, mego przyjaciela, który na bardzo krótko z naszych stron do Paryża pojechał. Przyjmijcie go polskim braterskiem sercem.

Smutne nam rzeczy o wypędzaniu naszych z Paryża i o nędzy jaka między niemi panuje piszecie. Mój Boże, czyż nigdy nasze tułactwo nie wytchnie. Myślimy tu chcieli żeby Liga zajęła się opieką pieniężną nad emigracyą, ale trudno przekonać o tem Dyrekcyi. Możeby pomógł gdyby poważni ludzie z pomiędzy naszych wezwanie o to uczynili. Nie o próbę chodzi, ale o wyłożenie faktów.

O Sewerynie Goszczyńskim donieście więcej szczegółów. Jak i czem można by go wyratować?

Pocieszyliście mnie wiadomością o waszem domowem kółku.

- - - - - - - - - - - - - - - - - - - -

Mamy u siebie ciągle Olizarowskiego i Stopelewskiego. Ulrych i Gołtkowscy często nas nawiedzają.

Wszyscy tu zajęci węgierskiemi sprawami. Ja się nie śmiem spodziewać, ale z duszy całej Pana Boga proszę żeby Węgrom pobłogosławił. Zwycięstwo Węgrów, to powstanie u nas.

- - -

Pyta się mnie Bohdan o Arcybiskupa. Jest to urzędnik świecki, ale bynajmniej nie kapłan. Wszelką gorliwość, wszelką chęć dobrą uważa za przesadę. Nie lubi duchownych odznaczających się gorącością albo nauką. Całe jego usiłowanie na to skierowane żeby ochraniając z jednej strony stosunki z rządem, a z drugiej stosunki z radykalistami, spokojność sobie zapewnić. Wielka to klęska że takiego mamy pasterza. Ani mowy być nie może o synodzie, lub o jakiej duchownej robocie.

Cieszkowski z teoryi w teoryę przechodzi, ruchawością

umysłu a niedbałością o wykonanie pozraża[ł]
sobie kolegów w Dyrekcii Ligi. Liga z resztą
słabo żyje. Oddała wielkie usługi, ale żeby
nadal mogła istnieć, musi jakieś wyraźne
roboty przedsięwziąć.

Libelt wydaje dziennik. Że go nic w zasadach
od Gazety Polskiej nie różni, jest to rzecz czysto koterijna

Serdeczne pozdrowienia Pani Bohdanowej,
uściśnienia Wam

Jan Koźmian.

1498 47

17 Pazdziernika 1849.

Najmilsi bracia, piszę do was żeby waszym przyjacielskim sercom polecić Michała Mycielskiego, jednego z najbliższych, najserdeczniejszych moich przyjaciół. Może go już do tej chwili poznali.

Za list wasz ostatni serdecznie wam dziękuję. Żywo mnie zajęły szczegóły o Towianiźmie. Na wszystkie dobre nadzieje, mówię amen.

Seweryna list wzruszył mnie. Odpowiem mu w tych dniach na wasze ręce. Gotowość wszelką oświadczam.

Norwida prawdziwie Bohdan sądzi. Serce i intelligencia znakomite, tylko jakieś dziwactwo wszystko zaciemnia.

X. Grusinowski zbiera tu wiersze na Noworocznik który chce na korzyść sierot po cholerycznych wydać. Przyszlij mu co z twoich, przyszlij co od Seweryna i przyszlij co z Nieboszczyka Celińskiego poezii, Bohdanie. Bóg to odpłaci.

Ściskam was jak najserdeczniej
Bóg z wami
Jan Koźmian.

469

48

28 Października 1849.

Drodzy bracia, przesyłam na wasze ręce list do Seweryna Goszczyńskiego. Spiesznie mu go oddajcie.

Jakież to smutne ~~czasy~~ czasy znowu, Chopin umarł. Jesteśmy znowu w takiej chwili w której się towarzystwo odmienia.

Tu u nas znowu o demarkacyi mówią. Powiadają że się G. Beurman nie chce podjąć tej roboty i że nam przyśle G. Streczplitz, zawziętego Niemca i człowieka bez umiarkowania.

Obrazy których żądałeś, Bohdanie, nadesłał Wodzicki. Leżą one u Morawskiego w Berlinie i tylko czekają okazyi.

Dziennik Libelta wdaje się coraz bardziej w mizerne osobistości aż niesmak bierze.

Boimy się żeby się nie wzięto do wypędzania emigrantów bawiących tu bez pozwolenia. Olizarowskiego radzibyśmy bardzo mocno zatrzymać. Dla Ropelewskiego starają się o czasowe pozwolenie.

Przypominam ci, Bohdanie, z usilną prośbą wiersza do Noworocznika na dzieci po cholerycznych. Spodziewa się X. Brusinowski wierszy od ciebie, od Seweryna, od Norwida, a ja proszę o jaki wierszyk nieboszczyka Celińskiego.

Bóg z wami

Jan Koźmian.

492 99

49

4 Grudnia 1849.

Kochani bracia Józefie i Bohdanie.........
Wyobrażam sobie jak tam smutno koło was, z jakiem ściśnieniem serca obchodziliście rocznicę listopadową. Mój Boże, naraz ucichły różnice zdań, swary długoletnie, zawiści stronnictw, i wszystko się rozpada. Emigracja do Ameryki jest bardzo bolesną rzeczą. Jaki to Wrotnowski wyjechał? Bodaj nie Felix?

Ty, Józefie, przysyłaj tłumaczenie Książeczki S. Alfonsa, postaram się żeby to wyszło. Że tam przedewszystkiem potrzeba serdecznych, po prostu napisanych książek dla ludu, mógłbyś do czego podobnego zasiąść.

Bohdanowi za obietnicę uprzejmą dla Przeglądu dziękuję. Oczekuję nadsyłki. Poezye Celińskiego koniecznie wydać trzeba. Przysyłajcie mi wszystko a zajmę się tem. A Potrzeba Zbaraska, a tłumaczenia serbskie, a Bytki, że niewspomnę poematu(1) którego Bohdan za życia nie chce drukować? Czemuż to wszystko na świat się nie ukaże? Dziś właśnie czas, bo trzeba stroj umysłów utrzymywać, pocieszać i rozgrzewać.

X. Prusinowskiemu napisałem zeście z Wielkopolanina kontenci. Wiecie że mu te pismo odebrał nakładca, ale zacznie wydawać inne. Pojechał teraz na sejm, Bohdanowi pięknie dziękuje za Poezye. Dostaniecie jeszcze co i przysyłajcie do Noworocznika...

Olizarowski jest w stanie kwitnącym.

(1) Złota Duma.

pisze a pisze. Chryzszczewski gospodarstwa się uczy. Ropelewski jeździ po znajomych; w tej chwili jest w Górze. Stefan Grotkowski myśli całą zimę na kuracyi wodnej w Dębinie przepędzić. Innych okrywa od kilku tygodni i żal widzieć jak na siłach opadł. Kołosowski bawi u P. Stanisł. Chłapowskiego. Widziałem u PP. Mielżyńskich w Pawłowicach Kietlińskiego którego znacie.

Klaczkę wam zawsze bardzo polecam, nawiedzajcie go.

Pozdrówcie Norwida, powiedzcie mu że odebrałem jego sonet do Noworocznika i radbym żeby co więcej przysłał. Adresować do mnie do Berlina, dajcie mu teraźniejszy mój adres.

Mieszczyn nas wiadomości że P. Edward bliski jest porozumienia z Księżmi. Pracujcie żeby jiż zgoda zupełna nastąpiła. Oj! nie pora teraz na niesmaki między ludźmi religijnemi. Rozerwania wewnętrzne sobie na zewnątrz przeszkadzają.

Gazeta Polska podnosi się i trzeba ją podnieść; niezciorze, prostsze w niej chęci jak w D.... Przyślijcie co i dla Gazety, dobry to będzie uczynek. Przyślijcie co do feiltonu, który ma się stać prawdziwie literackim.

Staś i ja ściskamy was serdecznie, Bóg z wami.

Jan Koźmian.

4168 51

Landeck, w Górach Szlązkich, 9 Lipca 1850.

Kochani Bohdanie i Józefie, dziś dopiero odpisuję na serdeczny list Bohdana z 26. Kwietnia, który mi wielką sprawił pociechę. Wyrazy szczerego współczucia i takie poczciwe ocenienie zamiarów i prac moich trafiły mi do duszy. Dzięki ci, dzięki, bracie drogi.

Nie mów, Bohdanie, że się starzejesz, nie mów że się już natchnienia nie spodziewasz. Pan Bóg daje natchnienie, te wielkie i czyste natchnienie, co z serca i duszy, nie z krwi płynie. Mój stryj ma lat 78 a jeszcze pisze. Skończył Czarneckiego (koniec jest bardzo piękny) a wziął się do historyi swego czasu. Tobie dzieciny twoje wykradają uczucia i myśli, tameś teraz miłość i nadzieję utopił. Niechajci Pan Bóg strzeże twoich aniołków i da w nich ożyje, niechaj ci w żonie błogosławi.

Poezye ś.p. Celińskiego odebrałem. Druk jeszcze się nie rozpoczął, ale się rozpocznie.¹) Pamiętaj biografię nadesłać. Musisz sobie z tego obowiązek zrobić. Listy da Bóg jak się pozbierają osobno wydrukujemy. O poemacie fantastycznym owym nigdy nie słyszałem. Z jakiej ręki dostano go w Rzymie?

A ty czy też nic do druku nie dasz? Mógłbyś czy u Walerego w Krakowie, czy u Żupańskiego w Poznaniu Potrzebę Zbaraską dać odbić. Wierzaj mi żeby to chciwie czytano. Od przesycenia się ladajaką polityką, umysły są spragnione czystej rosy.

Nastała u nas cichość. Zakazano wszystkich dzienników, to jest odmówiono pośrednictwa poczty. Goniec którego Wład. Bentkowski zaczął wydawać, będzie musiał zachowywać

¹) Poezye Adama Celińskiego i jego życiorys pióra Bohd. Zaleskiego nie były drukowane przez J. Koźmiana

4

wielką ostrożność. Z dawnych pism ostały się tylko Przegląd, Szkoła polska i Ziemianin.

Przegląd podtrzymuję choć z wielką trudnością. Koszt i mozół niezmierny. Trzeba walczyć, choć się do walki nie ma ochoty, choćby milej było wziąść się za ręce z drugiemi w obec obcych. Dziennik do końca niedał mi pokoju. Mniejsze zaczepki pomijałem zawsze, na większe musiałem odpowiadać.

W jednym z przyszłych numerów będzie zapewne ładny wiersz JW Morawskiego p.t. Domek mego Dziadka. Poemacik ten ma zapach staropolski.

Panslawizm u nas wcale niegrasuje. Cieszkowski nie ma wyznawców. Trochę się ku niemu X Trusinowski, zawsze ściśle prawowierny, ~~...~~ pod względem słowiańskim skłania, wszyscy inni obojętni.

Libelt usunął się na wieś, zmęczony wydawnictwem Dziennika gdzie niebył panem i przez słabość zawiele ustępował. Myślę że rad że się to skończyło, a skończyło ciosem z góry. Tak wycofał się z honorami. Już mu funduszów brakowało. I redaktorowie Gazety szczęśliwi że ciężar z siebie zrzucili.

W Turwi zostawiliśmy wszystkich zdrowych. Mój Staś zamyśla kupić kawał gruntu. . . . .

Wyobrażam sobie jak wam tam dobrze w Fontainebleau; miłe wspomnienie z wizyt wam oddawanych zostało mi.

Grotkowski niewiadomo dla czego wyszedł. Boimy się o Olizarowskiego. Chrząszczewski ma zupełne pozwolenie.

Żupański wydaje 3 i 4ty tom Polski Wieków Średnich Lelewela. Jest także w traktacie z Lelewelem o 10 tomową historyę Polski. 3ci 4ty tom historii szkół Łukaszewicza wkrótce wyjdą.

Gwiazda i Leviathan kijowskie niegodziwe, za to Rubon coraz lepszy.

Bóg z wami

Jan Koźmian.

~~480~~ 483

53

Berlin, 8 listopada 1850.

Kochani Bohdanie i Józefie, list wasz z 30 września odebrałem w Luboni u Jgo Morawskiego, dokąd odprowadziliśmy ~~z~~ oba ze Stasiem przejeżdżającego z wód mego kuzyna Jędrzeja. Był tam i Ropelewski, kilka dni przepędziliśmy prawdziwie po literacku. Generał czytał nam swój poemat Dworzec mego dziadka, staro i szczeropolską gawędę, w rodzaju Wizyty w sąsiedztwo. Jędrzej recytował powaźny z dokończonej już epopei Stefan Czarniecki. Mówiliśmy dużo o nieobecnych. Pokazałem im twoją, Bohdanie, przedmowę do poezii o. J. Celińskiego. Generał kazał cię pięknie pozdrowić. Ciągle powtarzał: ale czemu on Potrzeby Zbaraskiej nie drukuje. Dworzec już poszedł pod prassę.

Świeże o was wiadomości przywiózł nam młody Kurnatowski. Mówił mi że widział was i dzieciny.

Ja do Berlina przyjechałem by assystować doktoryzacyi prawnej Adolfa Koczorowskiego. Trafiłem wtarnie na zabawię jeszcze kilka dni. Trafiłem wtarnie na wojenne chałasy. Stroją się i zbroją, ale myślą że Car Mikołaj na bój nie pozwoli. Car w ~~w~~ Warszawie był jak najgorszego humoru, sprawami ~~sz~~ krajowemi nie zajmował się wcale, tak go zagraniczne odrywają.

Zasmuciła was pewnie wiadomość o śmierci Pani Olgi Poniatowskiej i mnie szczery żal tak pięknej i miłej osoby. Zdaje mi się żem w kościele

z daleka dojrzał biednego wdowca. Cesarz tylko co wrócił z zagranicy.

W domu u nas wszyscy zdrowi. Staś siedzie sobie spokojnie w swoim kąciku, pisze i karmi łabędzie. Moja żona rześka i wesoła.

Poezje ś.p. Celińskiego będę się starał wydać w ciągu zimy. Wątpię żebym co zmienił w twoim liście.

Piszesz, Bohdanie, że radbyś wznowić korrespondencję naszą i, jak dawniej, znosić się. Cieszy mnie bardzo twoja ochota. Służę ci z całą gotowością i dostoję kroku. Donoś mi o Towiańszczyźnie. Czy też ś. Boż Adama nieoświecił? ~~Druk~~ Drukuję w Przeglądzie ładną modlitwę JPa Morawskiego za Adamem.

List X. Edwarda do X. Piotra posiadam, argumentów i objaśnień w nim niema, tylko żywe uczucie.

Cieszę się że Domejko się ożenił. Jeśli będziecie do niego pisać, złóżcie mu moje serdeczne życzenia.

O mogiłach Ukraińskich Michała Grabowskiego pismo już wyszło ale jeszcze niemam. Historyi literatury dotąd nie drukuje.

Mnóstwo książek z Wilna i Kijowa przychodzi. Niestety większa część w jak najgorszym duchu. Tam jeszcze nasi wolterianizm postępem nazywają. Co ciekawe to że ~~cenzura~~ cenzura wszystko przepuszcza.

Pozdrów serdecznie twoją żonę, wam obu ślę braterskie wyrazy.

Jan Koźmian

~~618~~ 698 22 Marca 1864. 55

Kochany Bohdanie, żywo mnie obeszła śmierć zacnego, serdecznego Józefa. I miłość miałem wielką ku niemu i szacunek wielki. Pan Bóg wziął go do siebie. Lepiej mu tam. Pragnąłem bardzo mocno go pocieszyć przed śmiercią wiadomością o synie, ale wszystko na próżno.

Każdego po kolei dotyka Pan Bóg w tych ciężkich, żelaznych czasach. Moja siostra Brzezińska, którą pamiętasz z Rzymu i syn 16^letni^ skazani na deportację.

Za wiersze przysłane bardzo dziękuję. Będą drukowane. Radbym żeby kto znający bliżej Józefa napisał o nim. Dużo zbudowania i słodkiego wrażenia byłoby. Czybyś tego nie uczynił sam, albo czyby nie uczyniła Pani Dyonizia?

Panu Bogu oddaję z serca ciebie, twoją żonę i dziatwę twoją.

twój Ks. Jan Koźmian

366 Krasiński St.

56

Kreuznach, 3go sierpnia 1846.

Kochany Bohdanie, od tygodnia jestem nad Renem. Wyjechawszy z Brunswiku, odprowadziłem matkę do Drezna, gdzie mi się udało kilka dni swobodnie przebawić, a więcej że niemiałem paszportu. Z wielu bardzo względów cieszę się żem się odważył na tę wycieczkę, lubo wszyscy prawie straszyli mnie Schroederem. ... Już teraz jestem zupełnie bezpiecznym, mam paszport du Cabinet od Guizota. Na początku września będzie w Interlaken cała rodzina O. Stanisława Platera. Dzisiaj tam także Wacław Mańkowski. Być może że z całem tem towarzystwem do Włoch na zimę pojadę. ....

Pod okiem Argusa Mickiewiczego, na chwilę powróciliśmy do ustronia na Chaillot. Antosia(1) umgrł, a poczciwe serce rozpłomieniło się jeszcze więcej pod ogniem słońca Włoskiego. Wrze i kipi myślami i uczuciami; teraz potrzeba mu trochę spokojności. Obiecuje pisać wiele. Jaś go do Przeglądu zaabonował. Jedzie do Kraju, ale wkrótce się spodziewa się do Berlina powrócić. Boję się aby go w Kraju smutek i zniechęcenie nieogarnęło. Moja matka pojechała na 6 tygodni do Marienbadu. Ja z Drezna zabrałem się z Witgensteinami. W Frankfurcie staliśmy w hotelu de Russie, którego całe pierwsze piętro od miesiąca zajmuje Branicki. Więcej zapewnie że oni w tych dniach się tam z Panną Hołyńską, siostrą Ks. Kazimierzowej Lubomirskiej..

Co do rzeczy publicznych, mało co mam wam donieść. O samobójstwie Węglińskiego i Kurnatowskiego więcie z Gazet. Wielki padł postrach na obywateli, bo Pruski Prezydent Landszafty ma mieć władzę

(1) Celiński

kładzenia sekwestru na majątki, ile tylko razy zdawać mu się będzie że ktoś albo traci swą chudobę albo w ryzykowne wdaje się spekulacje. Możność zbicia majątku w Poznańskiem stoi na kredycie. Wystawcie więc sobie z jaką Rząd nabędzie władzę, jeżeli będzie mógł dowolnie trząsać reputacją kredytową obywateli.

Adres Arcybiskupa do Króla pono już nie przyjdzie do skutku. Norwida przeniesiono z więzienia do Kliniki gdzie się z nim dobrze obchodzą. Wolno mu wszystko posyłać i widywać się z nim przez okno. Dotąd go nie indagują. Zrobił on w swej celi bardzo rzecz piękną. Przepisał siedm psalmów pokutnych, illustrował pierwsze litery na wzór starożytnych psałterzów.

O was wiem tylko tyle żeście byli w Trappie. Donieście mi choć słów kilka o sobie, o waszych zamiarach. Widać dokmaty będzie Papież z Pizy 9bra. Ciekawy bardzo jestem czy to prawda co u nas mówią o zupełnem zerwaniu Mickiewicza z Towiańskim? Pracujcie, pracujcie, a i tej pociechy Bóg wam nieodmówi, że zbłąkanych braci powróci do waszego grona.

Ściskam was obu najserdeczniej i modlitwom się waszym polecam

waszsercem brat

Stanisław Koźmian

369 58

Heidelberg, 25 listopada 1846.

Kochany Bohdanie, Kilka słów tylko piszę, abs wiem że z nich odgadniesz ile się moje serce rozradowało, ile ci błogosławię w twem postanowieniu. Naszym cierpieniom, naszej tęsknocie potrzeba pociechy i podpory, a krom niewyczerpanych łask Chrystusa w świętej religii naszej, gdzież te znaleść, jeśli nie w Sakramentalnym związku z pokrewną duszą ku wspólnej pomocy do zbawienia. Dziękuję najgorszej samu Bogu żeś znalazł taką pokrewną duszę, a kiedy ci Bóg nie dał powołania do wyższego jeszcze Sakramentu, kapłaństwa, to mam mocną ufność że ci gotuje w tym zawodzie, o jeden tylko stopień niższym, wielkie błogosławieństwa dla ciebie, a przez ciebie dla kościoła, dla Ojczyzny i dla nas wszystkich. Całem więc sercem pozdrawiam cię w tem postanowieniu. Jak tylko pierwsza wieść mnie doszła, zacząłem się modlić na tę intencię i dziś, jako w dzień, w którym twe nadzieje spełnić się miały, odmówiłem pierwszą modlitwę którą codzień powtarzać będę, za twą pomyślność w małżeńskim stanie. Jeżeli miałbym jaką prozbę do ciebie, to tę abyś twej ~~twa~~ towarzysze wspomniał moje imie jako jednego z tych, którzy najżywszą czują dla niej wdzięczność

się połączyła swe losy z twojemi, a w każdem twem dziele i nieoszacowanej dla nich przyjaźni upatrywać będą cząstkę jej współczucia i łaskawości. – – –

– – – – –

Ściskam cię jeszcze raz najserdeczniej i twej przyjaźni i modlitwie się polecam

Twój

Stanisław Koźmian.

 Krasiń. Stn.

Rzym, 2go Czerwca 1847.

Moi drodzy, po tylu smutkach i boleściach, ilo razy przybierałem się do pisania, tyle razy pióro wyślizgało mi się z ręki, zaniedbałem wszystkich a więc i was, przebaczcie.

Starszy wiekiem, przed kilkoma dopiero miesiącami bliżej poznany, różny przyzwyczajeniami a nieskończenie wyższy zasługą, Stefan Witwicki niezdawał mi się do tyla wchodzić do pełni życia mojego, abym miał jego stratę do najcięższych policzać. Dopiero ubytek pokazał mi jak silnie tacy ludzie wrastają w nas kilkoma słowami, kilkoma chwilami przyjaźni i łaski. Pomimo ciągłej pracy nad sobą i ofiarowania Panu Bogu smutków moich, dotąd się jeszcze nieocknąłem z tego snu ciężkiego. Zawsze go mam przed oczami, dotąd się w Rzymie pomiarkować nie mogę. Wprawdzie przyszły jeszcze inne klęski, które zanikającą boleść na nowo roztwie-rały.

W kilka dni po Stefanie, umarł Jenerał Klicki. Był on nader łaskaw na mnie, do ostatniej też chwili stałem przy jego łożu. W miesiąc po pierwszej śmierci, 19go Maja rozstała się z tym światem Lady Dudley Stuart, osoba której wady wszyscy znali i na wyścigi przed światem głosili; a miała jednak i znakomite przymioty, jestem z małej liczby tych co jej sumiennie może to oddać świadectwo. Dość że dwa te ostatnie miesiące przepędziłem śród coraz świeżo

roztwierających się grobach. Wam, przyznam się do słabości, iż tak mi serce nawrzało, a umysł ociężał, że niemogąc sobie dać rady postanowiłem znowu w drogę się puścić i śród innych okolic poszukać wytchnienia i ochłody. Wyjeżdżam ztąd najdalej w przyszłą niedzielę 6go Czerwca. Pojadę do Szwajcarii. Zda mi się że w Genewie na lato osiądę. Żal mi z wielu względów że tu pozostać nie mogę. Mam wiele prac poczętych, które jedno w Rzymie, zdołałbym z sumiennością dokonać. Przy Ojcu Hieronimie ~~z do~~ zawsze jest współczucie, pociecha i rada. Żyć w pobliżu Ojca Stgo, radować się jego obliczności, patrzeć jak gdyby anioł świetlany coraz raźniej rozgania ciemności, wielkiem zaiste jest błogosławieństwem. W końcu doczekać się was tutaj, ogrzać się przy waszych sercach, posłuchać rady, byłoby dla mnie niezmiernem dobrodziejstwem. Ale darmo, Opatrzność prowadzi mnie gdzie indziej; czuję że nie tu jest moje stanowisko, muszę kołatać do Berlina, a żeby kołatać dobitniej, trzeba się przybliżyć i być na każde zawołanie.

Ztąd już wszyscy się prawie rozjechali ...

– – – – – – – – – – [Norwida bardzo wam polecam; jestto piękna a bolejąca dusza.] Jenerał Szymanowski wyjechał do Wiednia. Był Roger Raczyński, wpadł na dni kilka i jeszcze prędzej uciekł do Paryża.

X. Hieronim odprowadził Grocholskich do Loreta. Wrócił przed kilkoma dniami, bardzo z swej podróży zadowolony. X. Aleksander krząta się około funduszów dla Matki M. Ma ona wiele postulantek, osobliwie

między słuzącemi. Skąd niesmaki i gniewy na naszych Księży. Panie nasze póty chętne, póki się ich wygódek nienaruszy. Ale jechać do Polski bez garderobianny, to za wielka ofiara.

Jaś zawsze w Berlinie. Kłopoci się nierządami drugich. Przegląd który pod względem prenumeraty doskonale idzie, także mu dokucza, bo nikt a nikt, który z razu mu pomoc obiecali, nie dotrzymał. Gdyby Bohdan mógł mu temi czasy co przesłać, zrobiłby mu wielką przysługę. Sam znak przychylności i czynnego w tem przedsięwzięciu dodałby mu wiele otuchy.

Co się w Paryżu dzieje, to wiedzieć musicie. Księża dom swój sprzedali za 78000 f. X. Edward zdrowszy, jedzie na wieś do Wojewodziny Ostrowskiej. Zygmunt Krasiński do 10 go Czerwca w Nicei. W dzień 24 Maja umarła Pani Dematowicz. Przed kilkoma dniami przywieziono tu serce O'Connella. Wielkie nabożeństwo ma się odbyć 15 go. X Ventura będzie mieć mowę pogrzebową.

Papież po kilkudniowej nieobecności wrócił onegdaj z Subiaco. Przyjmowano go jak gdyby wracającego z długiej podróży. Zapał nie do opisania. W Subiaco miał Kazanie. Wilię Zielonych Świątek chrzcił tu czterech Żydów, bierzmował ich, miał dla nich mszę, kazanie i dawał im Kommunię Ś[tą]. Wielu Żydów było przytomnych, odchodząc mówili sobie że to Messiasz. Ściany i bramy oddzielające miasto żydowskie mają zrzucić w tych czasach. Lud tu spokojny, ale od czasu do czasu zdradza swą niecierpliwość. Coraz nowe powstają dzienniki. Ostatni zwie się ha Bilancia.

Ściskam was najserdeczniej, Pani Bohdanowej najpiękniej kłaniam. Módlcie

się za mnie, bo jeżeli kiedy, to w tych czasach pośrednictwa dusz pobożnych potrzebuję.

Wasz
Stanisław Koźmian.

18 listopada 1847.

Mój kochany Bohdanie, drogi Józefie! ... Czy wiecie o Galicji? Był tu Pol[1]. Ten człowiek niezmiernie się wewnątrz przepracował, w każdem jego słowie czuć łzy i przebaczenie. Jest trochę w reakcji. Powiada że bodaj za wiele u nas dotąd drażniono uczuciowość patriotyczną z uszczerbkiem pojęć moralnych i że teraz trzeba ratować pojęcia o złem i o dobrem. Od nowego Roku zaczął wydawać „Bibliotekę Ossolińskich." Pismo którego sam nie dogląda, idzie słabo, bez kierunku, przyjmuje najdziwniejsze artykuły np o Skardze przez Maciejowskiego, wcale nie dobry. Pol oświadczył nam że z dwóch stronnictw Austryjackich, arystokratycznego i biurokratów, drugie tylko jest winne rzezi i że reprezentant pierwszego Stadion chce szczerze porządek społeczny przywrócić. Między Stadionem a Leonem Sapiehą, Polem i innemi przyszło do niejakiego porozumienia. Obiecał naszym więcej swobody w literackiem i moralnem działaniu, od nich się spodziewa że opuszczą pole polityki i zajmą stanowisko legalne. Mają nadzieję że im pozwoli założyć Tow: Naukowej Pomocy, Tow. Artystów Polskich etc. Jak się zbiorą Stany, mają wspólnie o chłopach radzić. Pol gorący z natury, z pewnym entuzjazmem rzeczy się chwycił. Ja mu przełożyłem że się trzymam zasady niewchodzenia w porozumienie z rządem obcym, przyznając że trzeba na legalnej drodze działać. „Ależ my mamy nóż na gardle," były jego słowa. Rozstaliśmy się serdecznie, może się on myli, ale czysty człowiek. Dzienniki go szkaradnie zaczepiły, przesłałem odpowiedź do Paryża. Wszystko to przy sobie zatrzymajcie. Wiele pięknych wierszy Pol w ostatnich

(1) Wincenty Pol

czasach napisał. Musieliście nie jedną rzecz czytać u Pani Ławrynowiczowej, jego siostry.

Miałem list z Galicji, piszą mi że o Stanach jeszcze nie słychać. W powiatach, w których rzeź była, bardzo ludzie umierają. Tyfus tam panuje. Wyraźna kara boża.

Wład. Węzyk który mieszka w Górnym Szlązku donosi mi że się tam bardzo wszyscy księża o język polski krzątają. Rząd pozwolił X. Szyszkowiczowi, plebanowi Chełmskiemu, wydawać pismo polskie pożyteczne, byleby się tylko nie zajmowało ani religią, ani polityką. Od Nowego Roku ukaże się wznowiony arkuszowy Tygodnik. Węzyk chce popularniejsze artykuły z Przeglądu przedrukowywać i jak broszurki ogłaszać.

Wczoraj skończył się proces śród obojętności powszechnej. Ciągle go łagodnie prowadzono. Oskarżonych wielu za kaucją rozpuszczono do domów. Wyroki za parę tygodni ogłoszą. Będą zapewne surowe. Rząd który kontent jest z obrotu rzeczy (mówią ministrowie że ponieważ się wszyscy zapierali; Austria i Rossia nie mogą się wdawać w tę sprawę), chciałby żeby nasi nie apelowali i jest gotów dać amnestię. W każdym razie, i to najważniejsze, trzeba będzie wielkie koszta zapłacić: upadnie kilka polskich majątków. Powiadają że Mierosławski postanowił nie apelować. Ja myślę że większość założy apelację. Libelt chory, zdrażniony, nie może pracować. Ma gotową Estetykę do

druku i kończy drugi tom Filozofii i Krytyki. Więzienie na nikim wielkiego wpływu nie wywarło. Lekkomyślni również ~~na nikim wielkiego wpływu~~ lekkomyślnemi wyszli. Berwiński wypadł bardziej gorzki niż kiedy.

Nowa klęska zabójstwo Zajączkowskiego. Był to zły człowiek. Ale cóż? Kalają i kalają tę szatę Polski o której tak pięknie w Psalmach.

Do Przeglądu materiałów mi nie brak. Ważny artykuł o Włoszech drukuje się teraz. Jest w nim oświadczenie o Jezuitach, jest i o Towiańszczyźnie. Napiszcie mi swoje zdanie. Przykra mi się rzecz z Mickiewiczem zrobiła. Zwykle czytam każdy artykuł do druku, tymczasem przepuściłem nie czytając pismo Antka(1) o Schnitzerze. W niem były osobiste przytyki do Adama. Odwołuję to. Do Towiańszczyków z całego serca przemówiłem.

Ty mi powinieneś studium o nieboszczyku Stefanie Witwickim i o jego pismach ułożyć.

Wielką mi Pan Bóg dał pociechę. Stanisław dostał pozwolenie do nas. Rozradowało to nas niezmiernie.

Z całego serca was pozdrawiam i Bogu oddaję
Jan Koźmian.

Obu was ściskam najserdeczniej. Jestem tu

(1) Antoniego Celińskiego

już od dwóch tygodni, ale dotąd jakby w gościnie, bom jeszcze się nie obładował, jeszczem nie przejrzał, dopiero się rozpatruję. Siły też moje nie takie, jakichby byłoby potrzeba na początek prac tu z nowem mojem położeniem nastręczających się a choćby tylko na podzielenie trudów mego brata. Zanadtom w ostatnich czasach zawierzał mej sposobności do pracy. Teraz wypada spoczywać właśnie wtedy gdy moje zabiegi użyteczniejszemi być by mogły. Pan Bóg może mnie raczy wysłuchać, i da o co go proszę codziennie. Jeżeli kiedy, to teraz waszych mi modlitw potrzeba. Pani Bohdanowej moje uszanowanie. Jak tylko rozpatrzę się, wejdę w zwykłe karby, napiszę do was obszernie. Jesteśmy tu bardzo ciekawi co to jest i kto napisał: „Ojcze nasz." Donoście o waszych pracach, a my ztąd będziemy często z naszych spraw zdawać wam rachunek

Wasz

Stanisław Koźmian.

Turwia 27 listopada 1852 r.

Kochany Bohdanie; . . . .

. . . . Dwie najznakomitsze osoby przez zarazę zabrane. Pani Stefania Potocka i X. Antoniewicz, do najbliższego naszego koła należały. Jeszcze jesteśmy pod uciskiem tej ostatniej straty. Wy go trochę znaliście z pism, ale nie mogliście mieć wyobrażenia co to był za Kapłan, jakie serce, jaka gorliwość, jaka prostota, a co za wymowa. Takiego wpływu na lud równie jak na wyższe stany już nie prędko kto posiądzie. Dla nas był on nie tylko ojcem duchownym, ale i najtkliwszym przyjacielem. Przebyłem z nim 4 miesiące w Graeffenbergu w 1848 r. Jakżeż on się uradował mojem postanowieniem(1). Przyjechał zaraz na zajutrz po naszem tu przybyciu i oboje nas w jednej spowiedzi i Komunii Śtej połączył. Jam miał nadzieję że on to nas także ślubnym związkiem połączy. Zaraz po bytności u nas, wyjechał do Krakowa, dla spraw swego zakonu i dla widzenia się z siostrą Wacławową Zaleską. Pragnął dni kilkanaście zabawić. Policja ledwie mu dała kilka godzin. Tem się zmartwił. Pocieszał się jednak myślą iż jedzie do klasztoru, który tu im rząd dał na zimę w Obrze. Pisał jadę do Obry na spoczynek, potrzebuję bardzo furty i dzwonka, tak coś we mnie tęskni do matki klasztoru jak gdyby bliskiej śmierci przeczucie. Przyjechał tam na dzień swych imienin, Śtego Karola. Ciemno było (są słowa jego), gwiazdy tylko świeciły nad naszym klasztorkiem, czy wiesz co to za uczucie dziecka do domu wracającego, gdy usłyszy z dala głos matki, otóż ja głos taki usłyszałem w dzwonku klasztornym. Nie długo się tem szczęściem cieszył. Zachorował 7 listopada

(1) ożenienia się

nie było dość wczesnego ratunku. Zaraz w początkach choroby przewidywał zgon i mówił do braci: przez cztery lata tułaliśmy się w rozproszeniu, jam tylko błagał Boga, by mi raz jeszcze przed śmiercią dozwolił znaleźć się między zgromadzonymi w zaciszu klasztornem a oto ledwiem nogę za próg klasztorny postawił, już ban kołacze i śmierć się zbliża. Umarł jak żył, słodko, spokojnie, 14go, w dniu, w którym Kościół obchodzi uroczystość Sgo Stanisława. Pochowany w sklepach kościoła pod ołtarzem Stemu Stanisławowi poświęconym. Miał nadzieję w każdym zakątku naszego kraju krzyż missyjny zatknąć. Postawił ich tylko cztery, piąty na jego grobie, od nich, da Bóg, pocznie się nasze odrodzenie.

Jaś gospodaruje w dwóch wsiach, mieszka już na swojem w Kopaszewie. Zygmunt Krasiński wraca w tych dniach do kraju. Adam Potocki wypływa 10go grudnia do Ziemi Świętej, z Triestu, by dokonać ślubu uczynionego w więzieniu. Żona mu towarzyszy.

Oświadcz żonie moje uszanowania, Kochanego Józefa ściskam najserdeczniej i raz jeszcze waszym polecam się modlitwom

Stanisław Koźmian.

639 J. I. Kraszewski

Bruxella, 2 Stycznia 1861. 70

Wnosząc ze stanu mojego zdrowia które się
od dni trzech bardzo znacznie polepszyło, będę
nakoniec mógł wyjechać w niedzielę, racz więc
choć by jeden exemplarz broszury mi przesłać; tak
abym go tu mógł odebrać. Jeżeli by było niepodo-
bieństwo, lepiej już całkiem nie przesyłać, bo
szkoda exemplarzy. Dziś spieszę resztę interesów
i rachunków pozałatwiać, ~~napis~~ zapisuję listy
i choć poczuwam w lewej piersi, nie na rozkosz
i nie na spokój, radbym już co prędzej stanąć
na mojej placówce. Odpoczynek przez ciąg
choroby znużył mnie prawie, choć go potrzebowałem.
Zatęskniłem do naszej biedy. Jadę na Berlin,
gdzie dzień jeden odpocznę może, a potem w Imię
Ojca i Syna, co Bóg przeznaczy.

Piszesz mi, drogi Panie mój, o tej nowej
młodej emigracji do której i poczciwy Mickiewicz
należy. O tem muszę się otwarcie i szczerze
rozpisać obszerniej.

Kraj nie jest i niemoże być obojętnym dla
swych dzieci, nie życzy o nich zapomnieć, ale
potrzeba aby te dzieci zachowały się względem
kraju, jak dzieci dla matki. Z tych co tego
roku ~~prze~~ powychodzili; większość przeszła do
Mierosławskiego i Kurzyny, zapowiada i głosi
że ona chce wyzwolić Ojczyznę i kierować jej
oswobodzeniem, bałamuci nam młodzież wysłaną
dla nauki, spiskuje u nas. Z domu wywołuje
ofiary i chce potem abyśmy im pomagali do tej

roboty poińkami z Kraju. Przyznam się że tego
nie widzę ani rozsądnem ani słusznem. Z
pisemka wydanego przez tak zwaną młodzież
polską w Paryżu zostającą pod wodzą Miero-
sławskiego, pod tytułem z Paryża i Genui,
łatwo się nauczyć z jaką oni zarozumiałością
i zuchwalstwem rzucają się do sprawy, z jaką
dziecinną lekkością biorą się rządzić nami.
Otóż dla tych którzy idą tą drogą, szczerze powiem,
my nic zrobić ~~ani~~ nie możemy i nie czujemy obowiązku
Ponieważ uwierzyli w Mierosławskiego i Kurzyna
niech że ich oni ratują. Zapowiadają wprost
organie powstanie, nieznając środków, nierachując
okoliczności i stawiając się za wodzów, a resztę
ludzi dobrej woli obrzucając błotem. Dla tych
my nic nie mamy i mieć nie możemy. Ci którzy
wezmą się do pracy, do wykształcenia własnego,
do służby dla Kraju, a nie do przewodzenia
nim, zbierzem co można, rozłamiemy się ostatnim
chleba kawałkiem i groszem, ale potrzeba byśmy
wiedzieli z pewnością co robią i żeby odstąpili
tych szaleńców zarozumiałych i niepoprawionych
jak Mierosławski i Kurzyna.

Napatrzyłem się z boleścią ile ich wpływ i z ręką na
na Kraj był i jest szkodliwy
sumieniu, powiedzieć mogę iż niegodzi się byśmy
podsycali to co nas zabija i dezorganizuje.
Po za Krajem żadnych Komitetów i ~~ro~~ robót
odrębnych nie uzna Kraj i pomagać im nie będzie.

Jest co innego do roboty. Niech pracują, niech ~~oni~~ się gotują, a wybije godzina, to pewnie ci których oni ennuchami nazywają, pierwsi nastawią gardło. Rzecz tedy tak stoi, że dopóki ta młodzież nie pójdzie inną drogą porządki nie przyjdą pewnie. Kurzyna i tu po Belgii porozpisywał do młodzieży listy, wszystkich skupiając do powstania i zagarniając pod swoją dyrekcję, jest to po prostu wartogłów bez zastanowienia. a kto za nim poszedł, niech że sobie rusza, my o nim wiedzieć nie chcemy.

Boli mnie ten stan rzeczy i dla tego piszę tak gorąco. daruj mi i zostaw przy sobie; a bądź pewien że dla istotnie pracowitej młodzieży, która pójdzie do czego jest obowiązana, znajdą się pomoce. Bez kogokolwiek jednego ustnie mi daj znać, gdybyś wyszukał istotnie godnych zasilenia. Co się ~~tych~~ ~~tyczy~~ tych co poszli z Mierosławskim, choć nam ich żal, ale musiemy cofnąć się od nich. Pycha Szatańska pcha ich w przepaść. Osiemnastoletnie smarkacze myślą nami kierować i pewni są że lepiej

i jaśniej widzą co możliwe i potrzebne, od całego świata. Niechże idą jako chcą.

Droga Pani, nie bierz mi za złe tych wyrazów, płyną one z boleśnych wspomnień o ~~[illegible]~~ tem ~~[illegible]~~ na co patrzałem i z obawy aby przypadłość kraju nie była narażona przez płochość poczciwych, ale zatra-głupich dzieciaków.

Już ~~[illegible]~~ żegnam; czekam, jeśli można, broszury i polecam mnie sercu jego i pamięci na zawsze, przyjmij wyraz głębokiego szacunku i poważania i przyjaźni od wiernego sługi

J. I. Kraszewski.

651

Bruxella, 7 listopada 1861.

Szanowny i Kochany Panie, dziękuję serdecznie za przeczytanie pisemka które się napisało samo, prędko, bez wielkiego zastanowienia i jest tylko wylaniem myśli które przez cały rok po głowie i w sercu się biły. Jest to moje najgłębsze przekonanie, jeśli się na co przyda wyrażenie jego, niechaj idzie w świat. Zgadzam się na poprawki które mi wskażecie i sam je dopełnię. Co się tyczy surowości w wyrażeniach, jest prawie umyślna, bo sąd nasz zawsze ~~—~~ za słaby, za oględny przez względy które by rad zachować, wiele złego. Trzeba mieć odwagę wypowiedzieć prawdę, jeśli się ją myśli. Wszakże, jeżeli ona szkodliwą być może i to niecoś złagodzę. Na sąd o Panu Andrzeju mało się ludzi zgodzi, miałem odwagę wypowiedzieć go w Paryżu, nawet Jenerałowi Zamojskiemu, bo czuję tego potrzebę. Z drukiem broszury zróbcie co chcecie, byleby moje nazwisko nie było nikomu wiadomem, ~~wiele~~ wiem jaki stan kraju dzisiaj, nie jestem

zbyt lękliwy, ale nie mogę dobrowolnie się narażać bez potrzeby.

Racz głębokie moje uszanowanie oświadczyć Pani Dobrodziejce i brata i wierzyć że dla całego tego domu mam tę cześć i poszanowanie jakie zachowujemy dla najdroższych naszych pamiątek i relikwii. Niech Bóg Ojcu pomoże, a reszta już jak rzecz. Będzie co będzie, w niedzielę wyjadę do kraju, choć mnie za mocno straszą, nie mogę wytrwać dłużej.

Przyjm wyraz szacunku najszczerszego i stałej przyjaźni od sługi i brata

J. I. Kraszewski

683 76

7 Grudnia 1861.

Drogi i Szanowny Panie! Serdeczne dzięki za zajęcie się tak łaskawe mojem pisemkiem, któremu jednego życzę, aby jakikolwiek wpływ wywarło i posłużyło sprawie ogólnej.

Co się tyczy broszury, chciałbym się szczerze o to rozmówić. Jeżeli sądzicie że sprzedaż da jaką korzyść niech ona dostanie się Królikowskiemu, lub jak się rozporządzicie, jeżeli może być strata na niej, to ja ją sam pokryję.

J. I. Kraszewski.

Warszawa, 8 sierpnia ~~[illegible]~~ 1862.

Stosownie do listu Pańskiego, ośmielam się mu przesłać pod jego opiekę rękopism Pamiętników Kilińskiego, wiernie z oryginału zdjęty.

Jest to jedyna spuścizna wnuków, słuszno aby niemajętni ci ludzie wyciągnęli z niej całą korzyść jaką wydanie dać może. Wszystkie poprzednie edycye były nieprawnie robione; w nowem wydaniu, którego własność zastrzedz potrzeba na okładce, pomieści się 1° wszystko to co wydał Żupański, a co jest równie własnością rodziny, 2o to co posyłam teraz. Edycyę zrobić raczyć, odciągnąć sobie wydatki, a resztą co uczynić może, niech biednej familię zasili.

Wczoraj mieliśmy już trzeci a smutny wypadek o którym donoszę, ale konfidencyonalnie. Strzelono dwa razy do Margrabiego Wielopolskiego; jest więc wprost uorganizowana partya takich zbojów politycznych, którzy wszystkim kto się im niepodoba, grożą śmiercią. Te zamachy tak przeciwne charakterowi narodu, tak dlań wstrętliwe i bolesne, są dziełem młodzieży, podżeganej doktrynami które nam ruskie Uniwersytety przyniosły. Zepsucie i wykrzywienie opinii jest takie że nie ~~widzą~~ widzą w tem całej ohydy czynu, że ogół raczej obojętnie niż z oburzeniem patrzy na to. Smutny nasz stan. Partia czerwonych po większej części pod wpływem Kurzynów i Mierosławskich, chce nie tylko dezorganizować i burzyć, nie pyta szkód i ofiar jakie wyrządza, nie rozumuje, nie rachuje, idzie oślep, aby walczyć tylko i choćby paść. Roznamiętnienie okropne, a co gorsza pierwsze zasady społeczne podkopane. Smutno słuchać i patrzeć. Margrabia znalazł się po szlachecku, naprzód kijem zwalił napastnika, złajał go i nic z tego sobie nie robiąc, choć dwie kule świsnęły, pojechał na sessią, kazawszy stangretowi: „złapać tego osła." Odważnie i energicznie a bez gniewu nawet postąpił sobie, i to wszakże wstrętu

nie rozbroiło i uprzedzeń nie zwyciężyło. Opinia ~~zasypiała~~ zastygła i martwa, ale jest wina i samego Margrabiego który nie chce dać prawa prasowego i ust nam otworzyć, zatem my bez poniżenia słowa rzec nie możemy i słowo to nasze idzie bez wartości i znaczenia.

Słowem, pozycja jest tak zawikłana, tak ciężka, że trzebaby ~~pierwotnych~~ ~~dzielnych~~ szerszych pojść ludzi niż mamy aby z niej wyjść, a niczem innem nie można tylko usunięciem wojskowych środków, ~~zwiększ~~ zwiększ. praw i instytucyi gwarantujących stan jakiś legalny i swobody do jakiej kraj przywykł. Trzydzieści lat ucisku zrodziło nam te owoce. Brak oświaty i niezręczność we wszystkiem.

Bieda i bieda, drogi Panie. Pozwól na pociechę uścisnąć Tobie dłoń i polecić się pamięci

przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski

Drezno, 13 Lutego 1863.

W tej chwili drogą prywatną odbieram wiadomość z
Warszawy, którą raczcie przesłać Księciu Władysławowi -
brzmi ona jak następuje:
„d. 10 Lutego. donoszą nam że pod Siemiatyczami była silna
walka, nasi jak zwykle, bili się jak lwy, ale cóż z tego
kiedy wobec przeważnej siły, ponieśli ogromne straty, miasto
zostało spalone. W Podlaskiem, oprócz pod Łosicami, nie ma
już powstańców. Ze Lwowa donoszą że w tamtej okolicy
jest spokojnie. Powstańcy znajdują się tylko w Chełmie
i w Dubience. Obóz Wadockiem obóz rozbity, ale podobno
się na nowo się formuje, a nawet przyłączają się do niego po-
wstańcy z pod Kazimierza."
„Tutaj fermentacia trwa ciągle (w Warszawie), co dzień
nowi wychodzą, jakby na widoczną, niechybną rzeź!
Obywatelstwo wierne zasadom, pozostaje silnie na swojem
stanowisku, ratując indywidua, ale powstrzymując się
szerzenie się klęski okrutnej!"
Tyle z listu. Wiadomości nowe wszędzie są zgodne.
Być może w tym wielkim holokauście krwawym, który wiele
zgłady przy tym wielkim... odkupić może,
grzechów naszych krwią dobrowolnie wylaną odkupić może,
ktokolwiek z poważniejszych i doświadczeńszych ludzi,
choć bez nadziei wygranej, był się poświęcił dowodzić, byłoby
się wielu klęsk większych uniknęło. Jest niewątpliwe że w tych co
są zdolni, nie było tego ducha ofiary, jaki panował w masach,
to poświęcenie się bez widocznego materialnego celu, zdawało
się lub próżnem lub za wielkiem dla rycerzy, co jednak... dla
niego drugich podbudzali. O! co za rola straszna tych co
pędzili a nie poszli; co za cudowne, niewysłowione bohaterstwo
tego naszego ludu, który z zamkniętemi oczyma, na hasło:
Ojczyzna, poleciał prawie bez czapki, nie oglądając się ani
na płacze matki, ani na dzieci, ani na żony.
Jednym postawiłby kolosy, drugich opinia
~~zaspeisata~~ postraci pod pręgierze. Bądź co bądź, nie
~~zaspeisita~~ karta dziejów naszych. Grzechy przewódzców
odkupi cnota rzymska i idealna żołnierzy, którzy

Stosy dziś ~~się~~ gniją niepogrzebione.

Męstwo tych ofiar nie daje się wysłowić. Mniemane otrucie Wielopolskiego jest, jak się zdaje, fikcyą, dla pozyskania na nowo sympatii władzy i rządu zechcianych bardzo. Tego rodzaju rachuba bardzo do ich dzisiejszych środków podobna. Warszawa głucha, pusta, ale dziś cała, ale wyrywa się i kipi; że wszystkich listów to widać. Ja, o ile się dotąd domyślić można, na dłużej jestem skazany niż się spodziewałem, mam paszport tylko do Niemiec czy z nim mógłbym w przypadku przybyć kiedy na chwilę do Paryża?

Racz przyjąć serdeczne dzięki za wyrazy współczucia. Ja znoszę dobrze moją biedę, ale żona cierpi wiele, a interesa całe w ruinie, ale to drobnostka w obec tego co otacza.

Wasz wierny i wdzięczny przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski

15 Marca 1863.

Dopisek listu twego, Szanowny i Drogi Panie, wielce mnie i innych rodaków zaintrygował. Sposoby przeprawienia instrumentów znalazłyby się, gdybyśmy dokładnie mogli być zawiadomieni, ile mianowicie, jakie i skąd mają być brane. Czekamy na tę wiadomość którą gdy mieć będę, wyprawię zaufanego człowieka dla wykonania. Jakkolwiek transport trudny, nie zdaje się nam niepodobieństwem. Są tacy którzy się podejmują podobnych przepraw. Idzie głównie nam o wiadomość ile, gdzie skąd rzecz, a obmyślemy, i chętnie każdy swej pracy dołoży, aby być w czemś użytecznym.

Dotąd wszystko o ile być może idzie dobrze. Wojna się nie okazuje, nie dopuści jej zmysł ogólny, wzywający zgody, zgody, zgody. Wieści zewsząd są dość pomyślne. Z Warszawy mi piszą że w sferach pałacowych kwestye opuszczone i wielki zamęt. Z Rady Stanu ludzie godniejsi wychodzą.

Słychać że kogoś Wielopolski posłał do obozu proponując Langiewiczowi złożenie broni, ale odebrał posłaniec odpowiedź żeby się wynosił.

Siły moskiewskie są ogromne, ale je podminowuje i osłabia dezorganizacya największa, a boją się i Rosyi zbyt ogołocić.

Ja i wielu tu znajdowaliśmy i znajdujemy że nominacya Dyktatora i wyprowadzenie ludzi pojedynczych na widownię w miejsce bezimiennej siły Komitetu Centralnego, może nie jest ze wszystkiem trafnem. Instynkt narodu od początku trafił na formę właściwą. Szło w ten sposób dobrze, po cóż było szukać zmianę i na jednym, choć najznakomitszym człowieku losy kraju opierać. Ale Bóg który rzeczy te prowadził, niech je wiedzie, co się

stało, mówią że jest dobrem. Nie czas się spierać, trzeba każdemu pracować w tej mierze. Daj Boże aby dalej poszło jak było dotąd, nie jest to najgorzej. Ostatnie dni Moskale gdzie się potknęli, zostali odparci. Na Litwie mówią że lud dawniej unicki, dobre okazuje usposobienie. Ale w polityce tak ciemno, tak nielitościwie zawikłano, z dnia na dzień inaczej i powolnie działają, że obawa otwarta aby w końcu mocarstwa nas nie popisały jak to były zwykły czynić. Czuję że tylko cud Opatrzności może nas podźwignąć, ale od r 1861 patrzę na cuda i wierzę w nie, choć nie czuję byśmy na nie zasłużyli. Tyle ofiar pojedynczych może je wymodlić potrafią.

Serdecznie ściskam, całuję dłoń twoją

przyjaciel i sługa

Józef I. Kraszewski

Drezno, 23 Marca 1863

— — — — — Dzisiejsze wiadomości pogrążyły nas na chwilę w ciężkim smutku. Fałsz jest żeby Moskale pobili, owszem, przeciwnie, ale skutkiem rady wojennej, w której intrygi Mierosławskiego grały rolę, potrzeba było rozdzielić siły i Langiewicz usunął się do Galicyi. Rzeczy dla nas nie jasne, to jedno pewne że Mierosławski grał w tem nieposlednią rolę. Ex ungue leonem! O niej dość; w takiej chwili intryga! to zbrodnia. Nie trzeba upadać na duchu. Jest ogólny spisek dzienników i opinii na obalenie naszej sprawy. Francia gra w tem rolę nieposlednią, Saska patrząc, a dziennikarstwo przedajne. Stara się obalić. Straciliśmy na to. Nie trzeba byśmy się dali; Rzecz jest nie wszystko na szalę, nie cofniemy ofiary. Niech Europa tylko nie skończona, ale ledwie poczęta. Chcą woła żeśmy pobici, my walczyć nie przestaniemy. Chcą byśmy prosili łaski i klemencyi N. Pana, my żądamy tylko sprawiedliwości, łaski żadnej, ale niech nas nie krzywdzą, niech nas nie czynią stadem bydła napiętnowanego klejmem moskiewskiej dynastyi. Ludzie przecie jesteśmy i res sacra bo miseri. — —

Przyjmijcie wyrazy najszczerszego szacunku poważania i przyjaźni

od prawdziwego przyjaciela i sługi

J. I. Kraszewski

45 od Pana Krechowieckiego

Z Warszawy, 4 Maja 1824.

Upłyniony czas w którym zgłosić się do nas miałeś, każe nam uprzedzić ciebie, i zmusić abyś doniósł co też ci mogło przeszkodzić, w dotrzymaniu obietnicy jaką dałeś pisania do nas, natychmiast po powrocie do siebie. Nie zostawisz już nas więcej w domysłach i zechcesz po odebraniu tych listów donieść o ~~sobie~~ sobie i przyczynie twojego milczenia, inaczej powtórne listy nie zaniedbają cię wkrótce odwiedzić.

Twój odjazd nagły, zaledwie nie każe już wątpić iż rozdzieliśmy się z sobą, a musiałbym i zapomniał o tem, gdybym miał tyle co ty, Kochany Józefie, pamięci. Długą przerwę wszelkich między nami stosunków, krótka chwila jakąś poświęcił, nie mogła zastąpić, była jednak dość długą aby ~~nie obudziła~~ obudzić uczucia jakie nas w dzieciństwie łączyły z sobą. Było to więc jak szczęście, z którego dożyć nigdy nie można korzystać, i wrażenie miłe pamiątki ustąpiło tęsknieniu. Jeżeli zwyczajnym listów trybem chciałbym cię nowinami obdarzyć, nie potrafiłbym uczynić tego. W zwyczajnym biegu życia, rzadko znajdziemy i to na chwilę coby jednostajności naszą przerwało. Z resztą wszystko tak ~~[illegible]~~ nudne i tęskne, iż szanując czas innych ludzi, nie należy ich na podobne wystawić nieprzyjemności. Jednak te spokojne nudy nie są bez korzyści, jest to czas zastanowienia się nad sobą i innemi. Możnaby się poprawić, jeżeli to jest w mocy młodego człowieka a znienawidzieć ludzi i życie. Dla tego też lękam się właśnie tych zastanowień, bo chociaż nie jestem tak próżny abym im słusznie przyznawał przecież najłatwiej im uledz można. Przygotowania więc do Examinów w Akademii, a nade wszystko

Romanse Walter scota których mi kopiy Michał[1] dostarcza, ustrzegły mnie od nich. Uśmiechniesz się zapewne z tak korzystnie zabitego czasu, ja sam się nieraz śmieję i wątpię abym kiedy na korzyść moją rachował. Przecież i tyle lat upłynęło, i czas do mojej nieprzydatności się poprawy i nieodkrył mi tych stopni po których do korzyści schodziemy. Jak nie pojmujem czasami rzeczy która na nas robi wrażenie, tak niepojmuję równie tego co na moje udoskonalenie wpływa i jaką drogą do tego iść by należało. O gdybym odkrył, w tryumfie wtedy porywałbym się wspaniale a wszelkie przeszkoczywszy trudności, znalazłbym się w tej mety pożądanej, do której tylu się dobija, rzadko dochodzi, a z którą się ja pożegnałem na wieki i patrzę na nią jak na grób w którym kończąc wszystko i czas za sobą zostawujemy. Oto jest rys zatrudnień moich zwyczajnych, tak ja myślę gdy mi czas pozwala, o wszystkiem. Niech ta mała próba, lubo nie korzystnie mnie zalecająca, ukaże ci punkt z którego rzeczy uważam, a prostota i szczerość, z jaką się odkrywam tobie, przypomni ci młodego niegdyś przyjaciela któregoś tem imieniem mianował.

Zechciej do nas pisać, Józefie, odpowiedzi zawsze ode mnie spodziewać się możesz. Lubo lękasz się przypomnień oswajając się z niemi, jeżeli to ci przyjemności nie przyniesie,

(1) Grabowski

przynajmniej przykre wrażenia ustąpią. Jeszcześ nie doszedł czasu, w którymby one ciebie goniły i na ich świecie nie żyjesz. Jeżeli mały przeciąg życia nie przeszkodził ci już być nieszczęśliwym, znajdziesz we śnie przeszłości, zapomnienie obecnego położenia i mary towarzyszów młodych staną ci przed oczyma. Nie wyczaruj się w takie omamienie. Złudzenie nadto jest miłe aby długo trwać miało, a jeżeli prędko ucieka, starajmy jeszcze przedłużyć; wciąż my potem obręb ściśnione, rozedrą serce boleścią, i łzy gorzkie wtedy, miejsce lubego smutku dzisiaj zabiorą.

Nie lękaj się więc, kochany Józefie, wspomnień, czujesz jakie to na Tobie robi wrażenie, ale pamiętaj że nieraz do nich w biegu życia wrócić się wypadnie. Nim to nastąpi, przypomni lube młodości chwile, przypomni dawnych znajomych. Mówię tu za sobą. Łatwo zrozumiesz, Józefie, i ja do pamiątek należę i miejsce w sercu twojém wtedy mną zajęte z radością byłbym rozkoszą odzyskał. Wyrozumiej żądania moje i zechciej mi odpowiedzieć. Już wiele napisałem, więcej jak zwykle piszę. Czyli to cię zabawi nie chcę dochodzić, przyjmiesz jak od

przyjaciela prawdziwego

Jan Krechowiecki.

6 od Jana Krechowieckiego

Z Warszawy, 1 Czerwca 1824. r.

Smutne nowiny odebraliśmy z Leszczynka, w odpowiedzi na listy które pisaliśmy do ciebie, kochany Józefie! Za cóż nam było podobnie odpowiadać? Nie winieneś temu, nawet cię łajać za to niewolno, kiedy do tego oddalony od ciebie, częstych wiadomości spodziewać się nie mogę, i nic prócz życzeń prędkiego polepszenia zdrowia, przestać nie jestem w stanie. Ufam jednak, iż bez skutku nie zostaną, a ty w zdrowiu zupełnem wrócisz do nas znowu. Jeżeli kiedy to dzisiaj, trzymam się nadziei, wierzę iż okrutną w tem przynajmniej razie być nie zechce. Proszę cię tylko, Józefie kochany, abyś mógł uwiadomić nas jak najprędzej, nie trudź się nie wielą literami zaspokoisz naszą troskliwość, a wdzięcznemi ci będziemy. Twój list ledwo mnie nie pokłócił z naturą, potrzebaż abyś ty chorował, i boleścią fizyczną powiększał zmartwienia jakiemi się samo serce udręcza. Sądziłbym iż ty sam powodem jesteś swojej biedy, jednak swobodne twoje na wsi życie nie zdaje się aby ci mogło przyczynić się do tego. Zostawiam to lekarzom do rozstrzygnienia, tobie zaś staranie o zdrowie zalecam. Człowiek sam siebie znający najlepiej, w najkrytyczniejszym razie znajdzie w sobie skuteczną pomoc. Oświecać ciebie nie mam czem, ja sam tego potrzebowałbym, te kilka słówek nie długo cię zatrudnią. Jeszcze miesiąc mamy nim się zobaczemy. Życzyłbym aby najprędzej upłynął i zbliżył cię do nas zdrowego zupełnie, a ledwiebym nie przyrzekł że chorować między nami zapomnisz. Bądź zdrów, kochany Józefie, kochaj mnie.

Jan Krechowiecki

8 od Jana Krechowieckiego

Z Suraw, 3 Września 1824. 89

Osiemnaście mil już nas dzieli, kochany Józefie, a wkrótce coraz dalsi od siebie, jedno tylko wspomnienie nam pozostanie! Kiedyż się ujrzym? Co z nami będzie? Opuśćmy te badania przyszłości, spuśćmy się na przeznaczenie. Pożegnałem tedy Warszawę o 12-ej na południe; w Willanowie, z Grzymałą, Michasiem i Hamnickim bawiliśmy się do 6-ej. Wreszcie pożegnaliśmy się. Donieś mi, Józiu, jak ci się powodzi, znajdziesz że przecie spokojność! Co do mnie, podróż moja ucieszyła mnie zupełnie. Rozmyślam o naszych stosunkach, o różnych zdarzeniach z jakich wyszedłem i zdaje mi się że już od tego czasu wieki upłynęły. Podróż mam pomyślną, nocami miesiąc świeci i zawsze późno na noclegi staję. Wczoraj, właśnie pocieszałem się tą myślą że może i ty również w Płocku, w nocnej przechadzce, szukasz ulgi dla siebie i może nas jedne myśli zajmowały. Żegnam cię. Tak, przyjacielu, żegnajmy się, łączmy się i znowu rozłączajmy się. Szczęśliwi i w rozłączeniu, kiedy pewni się w oddaleniu mamy serca przychylne. Dozwólmy miotać losa losowi, nie oprzemy się, zostanie pamiątka a później pożegnanie ostatnie i w wieczności połączenie. Bądź zdrów i spokojny. Te życzenia zachowajmy dla siebie.

Jan Krechowiecki.

9 prowa w Tyg 90

Z Leszczynówki, 24 Września 1824 r.

Kochany Józefie, dopiero piszę do ciebie, opóźnienia tego nie poczytasz mi za złe. Potrzebowałem bowiem uspokojenia zupełnego, abym mógł ci donieść o sobie. Wiadome ci moje ułożenie i konwulsyjna drażliwość, która przy najmniejszem wzruszeniu rozprzęga wszystkie moje władze i prawie bezprzytomności zostawia. Potrzebowałem więc czasu abym sam się mógł w teraźniejszem życiu mojem rozpatrzyć, aby ci później o niem wiadomości udzielić. To mnie dotychczas wstrzymywało od zakomunikowania tobie moich uwag jakie nad sobą i przyszłością moją poczyniłem. Lubo dotychczas jeszcze dla familijnych stosunków wolny nie jestem, są jednak chwile w których niechętnie wzrok zwracam na siebie i ze smutkiem poznaję że od wewnętrznego wroga szukałem ucieczki i kiedym się sądził dalekim od niego, we własnych go piersiach odkryłem. Teraz bez obrony na jego napady wystawiony, już nie mam czego żałować, nic się powrócić nie zdoła, szczęśliwy jeszcze że się przed tobą, luby Józefie, moich umysłowych strapień użalić mogę. Kiedy ciągłe rostargnienie wyrywało mnie myślom i uczuciom moim, zdawałem się z moją obłąkaną głową tonąć w tym odmęcie, nowy myszej pożądałem wtedy abym mógł tam zamknąć się sam w sobie. W ograniczonym dzisiaj świecie moim, kapryśna myśl za nieznane uwodzi granice, a uciśnione serce tęsknotą się trawi. Jeżeli więc wolno wyciągnąć z tego zapewne niekorzystną dla siebie naukę, nie należy się użalić nad niedołężnością zabiegów naszych. Chcemy walczyć ze skłonnościami, uwiedzeniami które zawsze różne, coraz w innej porze uwodzą, przerabiać niezmienną już kolej, którą bieżymy miotający i miotani losem.

~~Uśnie~~ Uśnijmy szczęśliwie na miejscach, znojem poprzedników naszych zlanych, czekajmy spokojnie odmian w życiu naszem, nie dla naszego serca, ani dobre ani złe nie zginie.

Pogrzebłszy z uczuciami które poranek mój uświetniały, wszystkie widoki moje, i między my policzywszy one, stanąłem na tym stopniu, z którego już zaczynam się lękać abym obumarły za życia, nie został. Brak rzeźwości wiekowi memu właściwej zagasił oczy moje, na twarzy styranej krzyże zmarnie wyciągnął. Lękam się więc podobnego wewnątrz odrętwienia, a smutna pora jesieni w której dziś jesteśmy, bliskim przykładem jeszcze ~~więcej~~ większą nabawia mnie trwogą. Ruchu więc i życia potrzebując, poruszam się jak mogę, niechciałbym powolnie niknąć, z pociechą czuję jeszcze ogień który mnie czasami gwałtownie elektryzuje i widzę żeś niesłusznie żartował sobie gdyśmy byli razem, że jestem na świecie, chociaż nie dla świata. Skończywszy te zapewne przenudne uwagi, przechodzę do zabaw moich.

~~Wiesz~~ Znasz dobrze skłonność moją do smutku. Posępna jesień sprzyja temu upodobaniu. Czasami napada mnie tęskność za dniami które minęły dla mnie na zawsze, czasami i upływu szybkiego dzisiejszych godzin żałuję. To wszystko mnie do wcale niepociesznych dumań przywodzi, wtedy uganiam się samotny za smutnym poświstem wichru jesiennego, depcę na pół zwiędłe

~~rośliny~~ rośliny, aby dzikiej dogodzić sympatii. Drzewa szumią nade mną, myśl obłąkana gubi się sama, z pamięcią świata bezcelna droga za daleko od domu zawiedzie, wtedy mgłami zasuty horyzont jak przyszłość moja niepewna odkrywa się oczom, powraca pamięć i światło z okien domowych bijące, jak gwiazda życia, kroki moje na drogę nawodzi, wraca, niedawno pośród żałobnej natury obłąkanego. Nieraz, drogi mój Józefie, z kierunkiem wiatru lecę miedzami polnemi w dalekie zachodzę jary. Wicher pochylający szczerwienionym chwastem i mnie popycha zdaje się wtedy że do jednego z niemi zaraz przeznaczenia dążę i szukam grobu pod temi liśćmi martwemi, które || już tysiączne depcą pokolenia.

Takie są moje zabawy. Chwile wytchnienia, po nudnych i niesmacznych częstokroć stosunkach ze światem moim. Wreszcie czego pożądałem, otrzymałem. Litujmy się nad sobą. Teraz wyjeżdżam do Kijowa za interesami familii, tam z parę tygodni zabawić wypadnie. ~~Do Żukowskiego~~ O książkach do ciebie nic nie piszę. Do Żukowskiego udaję się w tym interesie. Odsyłam na Bajrona pieniądze. Łacniej mu będzie z Warszawy przesłać aniżeli

93

z Płocka.

Brata twego list posyłam. O Sewerynie (Goszczyńskim) najgorsze wieści, później się ode mnie dowiesz.

Odpisz mi jak najprędzej, na ten wierny obraz umysłu mojego. Nie dziwuj się nieporządkowi. Twemu przywiązaniu oddaję się na wieki.

Jan Krechowiecki.

Z Leszczynówki, 27 lutego 1827.

Kochany Józefie, postanowiliśmy wszyscy trzej korzystać ze szczęśliwej zręczności, jakbyśmy potrzebowali osobnego każdy organu, na wydanie tychże samych uczuć, tak dobrze ci znanych. Może te trzy głosy złączone obudzą lenistwo, którem karzesz serca ci poświęcone. Lecz powiesz może, na co te trzykroć powtórzone wymówki, zdolne znudzić cierpliwszego jak ty człowieka, otóż to są właśnie, Józefie, niedogodności obowiązków dobrowolnie podjętych, a na które grzechem by było uskarżać się. Znieś je więc cierpliwie i weź część winy na siebie, a i ja na tem przestanę. Znasz już kochany Józefie, szczegóły naszego życia, zamiary i nadzieje jeszcze raz napięte. Nie będę powtarzać próśb i jestem pewny że serce twoje ich wysłucha. Podziękuj jeszcze razem i tę epokę życia, to zbliży węzły tym nieszczęśliwym naszem oddaleniem przeciągnione i dążeniu naszemu jeden zakreśli kierunek. Ty znasz dobrze, Józefie, słodycz związków przyjaźni, ~~ty~~ ty co już jej w całej zupełności doznawałeś kosztować, znasz ~~słabe~~ dobrze słabe ~~ser~~ serce moje potrzebujące całej ufności i pobłażania przyjaźni, aby się utrzymywało w pokoju. Cięży mi samotność moja, nie mam żadnych źródeł do odświeżania myśli tęsknej i przerażonej bolesnemi wspomnieniami. Jedna tylko miła nadzieja zachowania sobie ważnych drogich związków utrzymuje mnie w spokojności i bez bojaźni na przyszłość.

Zeszłej wiosny cieszyłem się nadzieją oglądania

Ciebie na Ukrainie. Były to wieści, może nawet fałszywe, lecz ja podawałem się złudzeniu do końca lata. Straciłem wiarę w sny moje które przepowiadały bytność twoją. Czyż to ma nastąpić kiedy, Józefie?

Ja nie przestanę spodziewać się, musisz być koniecznie na ziemi wspomnień twoich, musisz odświeżyć pamięć, przypomnieć uchu i sercu dźwięki pieśni rodzinnych. A wtedy nowe życie dla nas się zacznie, a choćby to była tylko chwila, to będzie więcej warta nad kilka lat mdłego pospolitego życia. Niczże nie zrobisz dla przyspieszenia tej chwili? Za dni kilka wyjeżdżamy do Michała, skąd już ostatniej do ciebie posyłki dopełniemy, tam we trzech ze zbliżającą się wiosną zaczynamy konne wycieczki po Mogiłach. Tu wszystko nam ciebie przypomina i tem dotkliwiej czujemy nieobecność twoją.

Co do moich osobistych interesów, tych stan w kilku ci słowach opiszę. Od czasu złączenia się z Sewerynem, byt mój znośniej idzie. Jednakże nie mogę się zupełnie pogodzić z powszedniemi troskami, które z ~~[illegible]~~ położenia mego ~~[illegible]~~ 1) [nieodbicie?] wynikać muszą. Odosabniam się jak mogę, i to mnie cokolwiek zasłania. wreszcie oswajam się po mału z odwrotnym biegiem chęci i zamiarów moich. Byłbym niesprawiedliwym i śmiesznym, gdybym

~~1) Wyraz nieczytelny.~~

żądań stosowniejszego położenia do twego szczęścia.

Posiadając waszą tak szacowną przyjaźń, mogę się poddać urokom trwalszej nadziei i weselszem okiem prześcierać w przyszłości. Jak widzę, życiu towarzyszą wieczne złudzenia, są takie które usprawiedliwiają się natchnieniami serca, nieszczęśliwy kto się zawiódł w ich dopełnieniu, lecz i ten szczęśliwy, kto wypił krótką stadyę spełnionej nadziei. Kocham się, Józefie, i mogę powiedzieć z Mickiewiczem naiwnie: „Kto temu winien że piękna dziewczyna" dziś czuły, nie moja wina. Oto jest cała historia miłości.

Nie wiem jak długo potrwa, ~~to moja~~ może błędna tylko gwiazda mojego życia może się na to zapaliła, aby mnie potem w grubszych cieniach pogrążyć. Mniejsza o to, trzeba warunków życia dopełnić, a jeżeli mnie to na chwilę udzieli roskoszy, więcej żyć będę.

Śmiać się może będziesz, mój kochany i drogi Józefie, lecz miło mi przed tobą otworzyć się zupełnie. To dla ciebie obojętnem nie będzie. Kto ma serce twoje, ufać mu musi, a kto ma więcej powodów ~~a~~ nademnie do poddania się tej drogiej roskosznej ufności. Trudno jest w tylu ~~[illegible]~~ muszę kończyć. Trudno jest w tylu słowach mniej napisać, lecz i na tem

przestać mękę.

Odyńcowi przesyłam uściśnienie dawnego kolegi. Zazdroszczę Ci, Józefie, towarzystwa z historykiem naszym i prac twoich tak pięknych i tyle nam rokujących. Rozproszeni uczniowie Jego, chowają na zawsze uwielbienie i miłość jakie potrafił raz wzbudzić, dla siebie, mogą to zaręczyć własnem sercem mojem.

Ściskam Cię, Józefie.

Twój zawsze

Jan Krechowiecki.

15 Czerwca 1850.

Kochany Bohdanie, dawny projekt przedruku
Poselstwa Brodzińskiego przychodzi do skutku.
Goszczyński zrobił waryanty, pokazało się że pierwsi
wydawcy z 1/3 wypuścili; oddałem już wszystko
do drukarni. Teraz podobno najwłaściwiej będzie i
zrobić nie jako reparacyą względem ś.p. zacnego
nieboszczyka (bo zdaje mi się nikt z żyjących nie
tak bardzo może się odważyć sądzić tę arcypiękną
duszę) i w sam czas puścić w obieg ku odżywieniu
coraz gwałtowniej zatracającego się prawdziwego
pojęcia naszej narodowości, przeciwstawić przedziwny,
zachodni wyziew nieboszczyka, na północne światły,
które dziś tylko same z góry, z dołu i z każdego
boku dmą jak chcą. Na końcu będzie Mowa
na Towarzystwie Przyjaciół Nauk o Rewolucyi.
Otóż idzie o to, a co zda mi się najwłaściwsze,
abyś wziąwszy do serca, co także będzie ci łatwe,
całą tę sprawę i swego osobistego przyjaciela i
sprawy naszej, napisał przedmowę mającą się
położyć na czele z twoim podpisem. X. Edward
(Duński) miał w tym tygodniu być u was i o to cię
prosić; tymczasem przyszedł atak i leży w
łóżku, więc piszę petycyę. — — — — —
— — — Bądźcież mi zdrowi
wasz
Karol Królikowski.

4 bg X. Kozł...

20 Czerwca 1850.

Kochany Bohdanie, przed odpowiedzią na list twój z 16. musiałem się widzieć z X. Edwardem, z nim bowiem najdawniej o wydaniu <u>Poselstwa</u> radziłem. Kiedyśmy radzili, to <u>zawsze</u> w tej myśli że wydanie nie z druku, ale z manuskryptu najzupełniej wiarogodne ma się zrobić i takie tylko na dzisiaj ma swoją wartość. Zdarza mi się tu bywać z Sienkiewiczem na licytacyach rzadkich książek, otóż exemplarz reputowany za wiarogodny, dochodzi czasem do kilkuset franków, wtenczas kiedy obciętej edycyi płaci się kilka franków, albo i kilka susów, pojmujesz z resztą łatwo całą ważność wydania pod względem bibliograficznym, a dzisiaj po śmierci autora, to jest względ najważniejszy, a nawet nie pojmuję jakby można robić poprawki; powtarza się autor? cóż to szkodzi. W przedmowie możesz napisać twe zdanie że autor pisał z pośpiechem. Co do błędów języka, o to zdaje się mniejsza, i nie wiele ich tam zapewne będzie.

Idzie ci o ś.p. Stefana Witwickiego, głównego wydawcę. Otóż, mówiąc z nim, nie o edycyi z druku ale z rękopismu, zawsze była mowa. Dnia 6 Stycznia 1846 z Freywalden pisał: „Co do <u>Poselstwa</u>"
„miałem zamiar jak tylkom się dowiedział że to
„Brodzińskiego, (bo drukując nie wiedziałem),
„wydać kiedyś zupełną edycyą, chętnie jednak

100

„ odstąpię to tobie kiedy żądasz. – Rękopis Posełstwa[1]
„ jest w Paryżu między mojemi papierami.”
Tak tym listem jak i przed samym wyjazdem
do Rzymu upoważnił mię do wzięcia manuskryptu
aby drukować. Chcesz przejrzeć, i owszem,
to ci potrzebne do napisania przedmowy, a widzie-
liśmy i teraz powtarzamy że Tobie najwłaściwiej
byłoby napisać przedmowę, a nawet ze względu
na twoje osobiste stosunki z ś.p. autorem
i obowiązek. Kazał ci X. Edward przepisać
fractā paginā manuskrypt i weźmie z sobą
razem z pakiecikiem. Pogadamy więc o całej
tej rzeczy.

Bywajcie zdrowi wszyscy
wasz
Karol Królikowski.

[1] Rękopis ten oddany Bohdanowi Zaleskiemu znajduje się u mnie (D. Z.)

529 101

Paryż, 10 Grudnia 1852.

Moi Kochani, proszony jestem ~~nadto~~ abym wam donieść
że Uczniowie Okręgu Wileńskiego zamierzyli w tym roku
w wilię Adama 23 b. m. dać obiad Staremu Xięciu, a
podobno indirecte i Adama Mickiewicza przyłączyć
przynajmniej zdrowiem na jego imieniny zniesie się
razem mającem. Zapisano was na listę w liczbie osób
3, bo i damy będą. Mówiłem że wątpię abyście wszyscy
troje mogli przybyć (a któżby dzieci pilnował?) ale
może ktoś z was i przybędzie. Proszą was także abyście
z sobą wzięli Borkowskiego, jako z Parafii Wileńskiej
a który podobno mieszka w Fontainebleau. Nadto raczcie
odpisać.

U nas tu nic nowego, Oprócz ważnego sporu w
Towarzystwie Historycznem, podczas którego przychodziliście
mi na myśl, boście tu i bardzo a propos byli potrzebni.
Rzecz tak się miała: Znacie odezwę wzywającą o składki
na dom, zebrano około 30.000 fr. Pułkownik Zamojski
jako Prezes Kommissii myślał że jest upoważnionym już
do kupna domu, a ponieważ miał się żenić, upatrzył sobie
dom na l'Ile St ~~[illegible]~~ Louis, quai d'Orléans 6 i utworzył
dość zręczną kombinację, biorąc 1e piętro, dół i stajnie
dla siebie, a resztę dla Biblioteki z którą (rozkładając
w proporcyi pieniędzy) chciał się także ożenić. Sienkiewicz
odpowiedział że pieniądzmi własnemi jako z zapisów i
składek, Towarzystwo może rozporządzać, ale pieniądze
zebrane na dom przez publiczność różnych opinii są święte,
i tylko na cel w odezwie wskazany t. j. na kupno Domu
niepodległego, z żadną partyą ani osobą reprezentującą
jakąś wyłączną opinię nie związanego użyte być mogą i
powinny. Pomimo tej oppozycyi, Pułk: Zamojski złożył na
piśmie przedstawienie do Xięcia. Xiążę oddał je do
Towarzystwa. Wyznaczono Kommissyę która w początkach w
znacznej większości oświadczyła się przeciwko projektowi.

Jednakże, ponieważ Zamojski nie był obecny, kommissya ta skończyła się na niczem. Przyjeżdża Zamojski, robi konferencyę z Sienkiewiczem i nieuważając na jego opór, kupuje dom, następnie przychodzi na Towarzystwo i czyta nowy projekt z pary artykułów konkludując aby Towarzystwo jego factum przyjęło. W Towarzystwo było luźne, co tylko było w Paryżu sprowadzono. Sienkiewicz dawniej miał znakomitą większość, ale teraz nie którzy wahali się zawczasu, niektórzy jak Januszkiewicz przeszli na stronę Zamojskiego, tak że decyzya byłaby wątpliwa. Gdyby dyskussya nad projektem była miała miejsce, nie chybnie jużby dziś Towarzystwo na dwie połowy było rozbite, bo nie tylko żadna z stron by nieustąpiła, ale rozgrzane chociaż już podstarzałe nasze umysły, byłyby się wciągnęły do jakiejś awantury skandalicznej. Szczęściem nie dopuszczano dyskussyi, odsyłając wprzód projekt po zdanie do Rady. Rada odbyła się wczoraj. Sienkiewicz został w mniejszości na radzie i po wyłożeniu wszystkich swoich argumentów bez ogródki, żądał zwołania nadzwyczajnego posiedzenia. Ponieważ niektórzy z przeciwników Sienkiewicza płotących duby kościelne, a raczej wszczeszczących przyznawali mu zarazem liberum veto, więc się na teraz rzecz na tem skończyła i posiedzenia ani akceptacyi domu nie będzie.

Nigdy jeszcze piękniejszego i sprawiedliwszego uporu jak ten Sienkiewicza niewidziałem. I skoncepowany obiad uczniów Wileńskiego okręgu był przez niego na porę, aby pokazać że niepodległości osobistej w nauki potrzeba dla Polski, ale nie fabryki fagasów, bo jeżeli jakie individuum szamiecz, spodlisz, na szpiega świeckiego czy duchownego wykierujesz, to też samo individuum, jak zmieni służbę, a zmieni dla chleba będzie szpiegowało później Moskalom. A tu nie Moskiewskiej pepinierki, ale Polskiej, hardej, (jeśli chcesz) buntowniczej do śmierci i po śmierci potrzeba, i to warunek sine qua non dla Polski. Bądźcie zdrowi

wasz Karol Królikowski

26 sierpnia 1861.

Kochany Bohdanie, wczoraj w Kościele doniosłem Józefowi że jest w *Czasie* opis (3 kolumny) peregrinacji Polaków przez Tatry do Wód Węgierskich, i ażeby natychmiast poszedł odczytać to cudowne zdarzenie zachęcałem. Wychodząc z kościoła, przypadkiem spotkałem obywatela świeżo przybyłego z Krakowa który dodał do opisu to czego nie mogli umieścić w Dzienniku, t. j. że przy pożegnaniu Węgry i Polacy uklękli na kolana i *wykonali przysięgę do aliansu na życie i śmierć*, w gotowości poświęcenia żon, dzieci i majątków na wspólną sprawę.

Bohdanie, wody z tej strony Tatrów nazywają się Szczawnica, ze strony Węgierskiej, po światowemu jak się nazywają niewiem, wiem tylko *z nieomylną pewnością* że po duchowemu nazywają się **Wody Jordanu** i że ze Szczawnicy nie jakaś gromadka, ale *cały Naród Polski* usłuchawszy jakiegoś Niebieskiego *Sługi*

poszedł się obmyć w Zdroju życia.

Bohdanie! co za wypadek po Twoim Paralityku! Paralityk z gangrenowanym mózgiem (szczególniej u Skrybów i Faryzeuszów od 1830 do 1860r) nareszcie spróbował kąpieli; tam źródło życia, tam lekarstwo przeciwko Bestyalizmowi Słowiańskiemu.

Patrzaj! na początku 14go wieku, wycierając obcych kątów, wszędzie odepchnięty, Władysław Łokietek, przyjęty ze swoimi przez Magnata Węgierskiego, z garstką Węgrów wkracza po raz trzeci do Polski i Bóg błogosławi nowemu stworzeniu już zatraconej Polski.

Chwała na wysokości Bogu! Niech żyją Węgry! Niech żyją za przeszłość i za przyszłość!

Twój

Karol Królikowski [1]

1) Karol Królikowski, syn Antoniego ur. 30 Października 1806 w Łaskarzewie, województwie Podlaskiem, odbył szkoły w Węgrowie, wziął udział w powstaniu 1830 r. Na wychodźtwie we Francyi, nauczył się drukarstwa w Mont-Marsan i w Dax, wszedł jako kompozytor do drukarni polskiej założonej w Paryżu przez Aleks. Jełowickiego i Eustachego Januszkiewicza, w 1841 nabył tę drukarnię i trzymał księgarnię na rue de Seine. Ale największą oddał usługę zakładając wraz z Bohdanem Zaleskim Towarzystwo Czci i Chleba czyli Stowarzyszenie Podatkowe. Umarł w St Etienne 5 Czerwca 1871. Patrz jego życiorys skreślony przez Bronisława Zaleskiego w Roczn. Towarz. Histo. liter. rok 1870-1872, str 616. Królikowski był bardzo szlachetnej duszy i prawdziwy typ Polaka, zapalony w swoich ideach.